Nr. 209. Kraków, Wtorek dnia 5 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowi : rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — W Galicyi i całej monarchii austrowęg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy.
Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: w Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 4 grudnia.

Zebrania wyborcze, sejmiki relacyjne.

Dnia 1 b. m. odbyło się w śródmieściu wiedeńskiem zgromadzenie wyborców, na którem czterej deputowani tej części miasta do Rady Państwa zdawali sprawę ze swej działalności parlamentarnej — przed wyborcami. Dodajemy po raz wtóry: *przed wyborcami,* gdyż sprawozdanie to poselskie dwa razy nie przyszło do skutku z racyi, iż nie można było zgromadzić wyborców w zamkniętem kole. Raz nawet w olbrzymiej sali giełdowej deputowani odmówili zdawania sprawy, choć sala była przepełniona publicznością, z powodu że publiczność nie składała się z samych wyborców a nieprzychylnie była usposobioną.

Nareszcie w piątek deputowani Kuranda, Hoffer, Jaques i Weitlof doszli do tego, że zdali sprawę w zamkniętem kole. — Rezultat, jak łatwo przewidzieć, wypadł w tych okolicznościach świetnie dla deputowanych. Jednomyślnie prawie zawotowano im uznanie i zaufanie, a stronnictwo połączonej lewicy austryackiej tryumfuje, że po za tymi deputowanymi do jej łona należącymi stoją wyborcy, stoi lud niemiecki Austryi.

Nie wchodzimy zupełnie w to, co mówili deputowani — krótką relacyę znajdą czytelnicy poniżej w właściwej rubryce. Ze stanowiska polskiego jest to dosyć obojętną rzeczą. Deputowani nasi weszli wprawdzie w skład prawicy austryackiej, a reprezentacya nasza popiera gorliwie gabinet obecny, opozycyjni zaś deputowani perorowali przeciw gabinetowi i przeciw prawicy — nie straszy nas wszakże walka z tem topniejącem stronnictwem, i naodwrót nie widzimy żadnych rękojmi szczęścia w jego pokonaniu. W osądzeniu zatem faktu, który dziś potężna prasa tego stronnictwa przedstawia jako tryumf pierwszorzędny — możemy być bezstronni, i zapytujemy, co wartem jest wotum ufności chociażby półtora tysiąca wyborców, policyjnie oddzielonych od publiczności, za kartami wstępu wpuszczanych? Jest to *dobrane towarzystwo,* a nie wyborcy, nie reprezentacya ogółu. Przyszli ci, których zaproszono, którzy znajdują prywatny interes w popieraniu deputowanego swego wyboru, inni nie przyszli, choć może bynajmniej nie zgadzają się z drogą obraną przez deputowanych — lecz protestować nie pragną, publiczności zaś nie wpuszczono na to publiczne zebranie.

Nad wotum więc zaufania, wydanem w takich warunkach, ciążyć zawsze będzie podejrzenie manewru ukartowanego, okrzyk poparcia deputowanych i stronnictwa przez część wyborców zagłuszać będzie samo echo nawet zgromadzenia liczniejszego, które jakkolwiek składało się nie z samych wyborców, lecz przyjęło postawę tak bardzo nieprzyjazną dla reprezentantów — że ci, pewni potępienia, widzieli się zmuszeni uniknąć wszelkiej wymiany myśli ze zgromadzeniem. W takich warunkach zdawanie sprawy poselskiej spada do znaczenia martwego formalizmu, a sama konstytucyjność zamienia się w funkcyonowanie maszyny biurokratycznej bez ducha, bez wielkiego powiewu opinii, i która stanie wcześniej lub później — bądź przez zdezolowanie kółek, jakie powstaje w martwych maszynach, bądź też dla tego, że na około maszyny powstanie życie zdrowe i pełne — życie nie mające nic wspólnego z maszyną, któremu ona będzie nie przydatną, któremu nie będzie ona służyć za wyraz i narzędzie, lecz stanie się mu zawadą, przeszkodą dla jego rozwoju.

W Anglii, w tym klasycznym kraju konstytucyonalizmu, wszystkie zgromadzenia wyborcze i relacyjne odbywały się od niepamiętnych czasów — wówczas nawet gdy ordynacya wyborcza na niezmiernie ograniczonych polegała podstawach — bez żadnych ścieśnień, bez żadnej policyjnej kontroli. Same wybory nawet, o ile dokonane bywają przez aklamacyę niczem są ścieśniane; nikt nie pyta o kartę legitymacyjną wyborcy. Dla tego to tameczna konstytucya, jest prawdziwym *systemem reprezentacyjnym,* którego podstawy są niewzruszone i tak obszerne jak cała ludność dbała o dobro publiczne. Wielki duch patryotyzmu i opinii publicznej wieje przez krajowe urządzenia, daje nieprzezwyciężoną siłę decyzyom publicznym, a formalności służą tylko do tego, aby były *próbą* prawomocności wedle pojęć współczesnych, prawomocności zmieniającej się i coraz czystszej, wedle zmieniających się pojęć i form społeczno-prawnych, coraz doskonalszych.

Mówiemy to z okoliczności rzekomego tryumfu połączonej lewicy, lecz nie gwoli zbudowaniu stronnictwa i innych stronnictw austryackich walczących z niem o lepsze. Zdaniem naszem żadne tryumfy nie powstrzymają zapadania się tego stronnictwa w przeszłość: coraz więcej bowiem oddala się ono od aktualności, coraz więcej staje na negacyjnem narodowościowem stanowisku i coraz więcej odosabnia wśród ludu. Mówimy gwoli stosunków naszych — abyśmy uniknęli błędów jakich ona przykład nastręcza. I u nas dobrowolnie zacieśnianą jest podstawa narodowa nasza wśród stronnictw austryackich, i u nas pod wpływem formalizmu austryackiego odbywają się także zgromadzenia wyborcze w zamkniętych kołach, i u nas życie polityczne konstytucyjne odosabnia się od publiczności, aż nareszcie przestaną się one wzajem rozumieć. U nas, tem to jest niebezpieczniejsze, że natura naszego społeczeństwa polega na łączności klas i jedności w imię myśli narodowej, a formalizm wyborczy opiera się na sztucznie wywołanej różnicy interesów klas i stanów. Zbytni formalizm prowadzić zatem musi do rozkładu społecznego i zabicia publicznego życia.

W braku słońca niepodległości, które promieniami swojemi przejmuje i ogrzewa społeczeństwo, księżycowe światło życia konstytucyjnego ma rozświecać nam trudne i zawiłe drogi — nie zaciemniajmyż światła tego biurokratyzmem konstytucyjnem, lecz przy tych słabych promieniach chociaż rozwijajmy życie nasze publiczne, które ma być zdrowiem i siłą narodu.

Wiele u nas mówiono o pracy organicznej, i strasznie nadużyto tego wyrazu. Zbogacanie się prywatne bez związku z dobrem ogólnem, wyzyskiwanie nawet dobra ogólnego i interesu publicznego na korzyść osobistą, nazywano także pracą organiczną. Praca organiczna, to spełnianie obowiązków obywatelskich w warunkach jakie są dane, starając się o ich rozszerzenie,—to przedewszystkiem udział w życiu publicznem, o ile tylko ono istnieje i rozwijanie go najsilniejsze, to zaradzanie niedostatkom społecznym i nieszczęściom narodowym za pomocą tych środków, jakie daje ustrój publiczny, u nas konstytucyjny, siłę jaką niesie z sobą życie publiczne. Dla tego to nazywamy życie konstytucyjne kraju naszego światłem księżycowem wielkiego słońca naszego, zakrytego widnokręgiem, dla tego wołamy do najsilniejszego w niem udziału — odtrącając przykłady zdrętwiałego formalizmu, który u nas gubi, nie pojedyncze stronnictwa, lecz sprowadza martwotę narodową i robi nas igraszką gry stronnictw austryackich.

Telegram naszego korespondenta doniósł mylnie, opierając się na sygnalizowanym przez telegraf artykule półurzędowego „Grenzbote“, że trójcesarskie przymierze z popiołów powstało w Warzinie, podczas pobytu tam rosyjskiego ministra. Tymczasem z dyplomatycznego artykułu „Grenzbote“ wszystko raczej wynika, aniżeli wznowienie potrójnego przymierza. Oto treść artykułu lipskiego tygodnika. Po wyliczeniu różnych wersyi krążących za granicą o właściwym celu wizyty rosyjskiego ministra spraw zagranicznych u kanclerza niemieckiego, wypowiada ten półurzędowy organ przekonanie swoje, że podróż wizyta p. Giersa były ze strony Rosyi na pierwszym planie wynurzeniem i objawem przyjaźni, a dopełnieniem niejako zjazdu cesarzów w Gdańsku — Rosya pragnęła nie tylko wzmocnić stosunki wzajemne z Niemcami, ale pragnęła je publicznie zamanifestować. Jeżeli z odwiedzinami p. Giersa łączyła się chęć i zamiar zbliżenia się Rosyi do Niemiec, to wtedy tylko mogłyby one odnieść pożądany skutek, jeżeliby Rosya wyrzekła się polityki prowadzonej przez nią w ostatnich czasach. Odwiedziny p. Giersa we Wiedniu wtedy spodziewać się można usunęłyby naprężenia istniejące niejako między Austryą a Rosyą; niepotrzebnem i zbytecznem byłoby zapewniać, kończy „Grenzbote“ swoje wywody w sposób nader godny uwagi, że to przyjazne wystąpienie Rosyi nie może wywrzeć żadnego wpływu na stosunki między Niemcami a Austro-Węgrami.

Związek obu cesarzów centralnej Europy, o którym teraz wolno nam powiedzieć, iż został zawarty z zachowaniem wszystkich przepisów i formalności i spisany dokumentarnie — opieopierając się na wzajemnych potrzebach obu mocarstw, interesami ich spojony, stanowi trwałą podstawę stosunków środkowej Europy — z której prąd wypadków nic zabrać nie zdoła.

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 4 grudnia.

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

2

(Dalszy ciąg.)

— Ja w domu mameczko droga nigdy nie osiągnę czego pragnę, a co całą duszą pragnę. Rodzice oboje lubią muzykę, ja bardzo licho gram; śpiewać mam wielką ochotę także się uczyć. P. Zinger jak tu był, próbował mego głosu i mówił, że mogę dobrze śpiewać. I tak w Krakowie u cioci Sabiny, wszystkie upragnione nauki mogłabym nabyć w ciągu lat paru.

— To coś tak nowego co mi mówisz, że w tej chwili nie mogę ci na to odpowiedzieć. Ale dla czego tak długo masz się jeszcze uczyć, kiedy mogłabyś w ciągu paru lat w domu ukończyć kompletną edukacyę. Wytłumacz mi powód tej długiej nauki?

— Powodu niemam droga mamo, tylko chęci wielkie, chęci nieprzeparte, które mi spokoju nie dają. Zawsze marzę, że siedzę na ławce w gronie licznych towarzyszek, słucham wykładów profesorów, notuję, wdrażam je w pamięć, a później składam egzamin. To znów słyszę jak gram płynnie, śpiewam ładnie, a wy drodzy rodzice przysłuchujecie się, cieszycie się memi postępami. Mameczko, mameczko najdroższa, pozwólcie mi jechać do Krakowa, bo ja tu już nie dosiedzę.

— Co się też to plącze po tej głowinie — mówiła matka pociągnięta mimowoli obrazem przez córkę nakreślonym.

I ucałowała piękne gładkie czoło Rózi.

Tyle było życia, tyle chęci w tem młodocianem marzeniu, że nie miała serca ziębić go na wstępie.

— Nic ci teraz nie odpowiem, dopóki nie porozumią się z ojcem. Ma twój zamiar dobre, ale i złe strony — zobaczymy.

Róża czuła, że sprawa jej na wpół już wygrana. Chciała jeszcze jedną prośbę odrazu wśliznąć, z którą cały plan był połączony. Z poważną też minką rzekła:

— Droga mamo, jeżeli mi rodzice pozwolą jechać do Krakowa, to tylko razem z Marynią, bez niej nie ruszę się z domu.

Po tej rozmowie Róża niespokojnie oczekiwała, jaki obrót weźmie sprawa. Śledziła ciągle kroki rodziców, aby się domyśleć czy już mówili z sobą. Patrzyła raz na jedno, drugi raz na drugie, aby wyczytać z wyrazu twarzy złą lub dobrą wróżbę dla siebie.

Pani Karpuszkowa nie prędko porozumiała się z mężem.

Znając jego usposobienie ciężkie, trudne do każdego choćby najdrobniejszej wagi interesu, a do tego i przekonania jego pańsko-szlacheckie wątpiła, żeby pozwolił, aby córka jego zasiadła na demokratycznych ławkach szkolnych, gdzie uczęszcza kilkaset panienek należących do różnych warstw społecznych a nawet do różnych wyznań religijnych. Umysł jego nie wzniósł się nigdy nad uprzedzenia rodowe. Miała więc żona obawę, aby go nie irytować taką rozmową, bo chociaż był to człowiek wielkiego wykształcenia i bardzo wielkiej poczciwości, miał jednak swoje szlacheckie widzimisię. Pani Karpuszkowa po stracie syna kochająca nad życie swoją jedynaczkę, nie chciała jej wprost odmawiać, ale była pewna, że ojciec odmówi, lubo czuła, że to żądanie Róży jechania do Krakowa, usuwa ważną trudność wyszukania nauczycielki z warunkami jakieby Różę zadowolniły.

W duszy jednak przeciwną była projektowi. Gdyby wszakże miał przyjść do skutku, to prośba o Maryę była dla niej zbyteczną; tylko z nią pozwoliłaby Róży jechać do Krakowa. Pod opieką dziewczęcia roztropnego, pełnego poświęcenia, mogła być spokojną puszczając w świat swoje młode ptaszę, tak chyżo zrywające się do lotu. Odważyła się przecież pani Karpuszkowa przedstawić mężowi prośbę Róży, który wysłuchał ją uważnie i dumał nad nią długo.

W końcu dość smutnie odpowiedział żonie:

— To nie zła myśl. W dzisiejszym czasie, niepewnym niczego, lepiej, że Róża więcej umieć będzie.

Pani Karpuszkowa patrzyła na męża i myśląc, że źle dosłyszała, przysunęła się bliżej, bo pojąć nie mogła tej odpowiedzi.

Nie zdawała sobie sprawy co taką nagłą zmianę spowodować mogło w jego zapatrywaniach.

— Słusznie — ciągnął dalej — że chce poznać nauki gruntownie. Nie miła to rzecz widzieć dziecko pospolitujące się z panienkami gminnego wychowania, ale przypuścić trzeba, że co się garnie do nauki, musi się garnąć i do moralnych zasad. W domu co prawda nigdy Róża nie dojdzie do tych wiadomości, co na wykładach publicznych. Wyjazd do Krakowa ma i tę dobrą stronę rzeczywiście, że się wydoskonali w muzyce i śpiewie, do czego posiada zdolności. Ma i tę najlepszą, że się już nie będzie wiecznie szukać nauczycielek, które w końcu nie zadowolnią nikogo, w warunkach jakie sobie życzymy.

Pani Karpuszkowa z podziwienia do siebie przyjść nie mogła. Więc już mąż sprawę Róży za swoją uważał.

— Ale wyjazd Róży ma i tę także bardzo dla nas przykrą stronę — mówiła ona — że na cztery lata tracimy dziewczę z domu, kiedy dziś dorastająca, za dwa lata byłaby już dorosłą panienką. Strawi najpiękniejsze lata, najmilsze może w jej młodocianem życiu, jedynie dla zabaw i rozrywek właściwe, na naukach, nie koniecznie jej potrzebnych, dla dogodzenia jedynie tylko swej bujnej fantazyi.

Panią Karpuszkową rozdrażniła trochę ta dziwnie niepojęta łatwość męża, z jaką na wyjazd zezwalał. Żal jej było córkę z domu na tak długo wydalać; w duszy cieszyła ją nadzieja, że mąż nie pozwoli. Teraz nadzieja jej znikła.

Ani w obec męża, ani w obec córki cofać się już nie mogła.

KRYSTYNA.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Istnienie piśmiennej umowy regulującej alians między Niemcami a Austryą nigdy jeszcze dotąd w sposób tak dobitny i formalny, ze strony półurzędowej nie było stwierdzone.

Rosyjskie „Słowo“, które zawsze usiłuje odgrywać rolę dziennika rusińskiej ludności naszej, donosi (niewiadomo zkąd), że rezygnacya pana Władysława Federowicza została spowodowaną przez rząd, (!) który nie chciał przyjąć na siebie odpowiedzialności, za uznanie ważnym wyboru byłego deputowanego, przeciw któremu miały mówić liczne protesta. „Słowo“ używa tej podanej przez siebie wiadomości za manewr wyborczy na korzyść ewentualnej kandydatury, pochodzącej od słynnej „Rady ruskiej“. Podaniami swojemi i kandydaturami Rady ruskiej, „Słowo“ nikogo z rozważnie myślących nie złudzi. Ciekawem jest wszakże jak długo ludność rusińska i dzienniki rusińskie pozwolą temu rosyjskiemu dzienikowi mącić opinię i zabierać głos w imieniu ruskiej ludności.

Położenie obronne w Galicyi.

Nie ma zapewnie dziennika w Europie, któryby nie zajmował się ewentualnością wojny pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami. Myśl wojny pomiędzy temi dwoma mocarstwami wisi jakby w powietrzu i rozwiązać się może lada dzień piorunami ponad drzemiącym w błogim pokoju i politycznym niewczasie krajem.

Dopóki Rosya nie połączyła była poprzecznemi liniami swoich olbrzymich, z głębi caratu ku zachodnim i południowym jego granicom biegnących kolei żelaznych, dopóki zatem koleje te były tylko olbrzymiemi szlakami strategicznemi ku granicom monarchii austro-węgierskiej biegnącemi, a nie miały etapów i komunikacyj poprzecznych, któreby wiązały główne linie operacyjne i tworzyły strategiczne podstawy dla posuwającej się naprzód, lub w odwrocie, zatrzymującej i broniącej się armii rosyjskiej, tak długo mówiono i rozpisywano się nawet o tem ze strony sfer fachowych, że Austro-Węgry nie mają potrzeby obawiać się wojny z Rosyą, bo Rosya będzie ją mogła dopiero wtenczas podjąć, gdy zbuduje odpowiednią liczbę poprzecznych linij kolei żelaznych. Dzisiaj wszakże te linie już istnieją, a co więcej, Rosya wzbogaciła i uwieńczyła całą swoją sieć kolejową znakomitem dziełem, zbudowawszy w ciągu lata ubiegłego kolej brzesko-pińską, która pod względem strategicznym ma niezmierne dla potęgi utilitarnej Rosyi znaczenie. Począwszy bowiem od Brześcia litewskiego wzdłuż całego biegu Prypeci, płynącej w kierunku prostopadłym zachodnio-wschodnim ku Dnieprowi, rozciągają się, jak wiadomo, nieprzebyte dla armii i trenów wojennych bagna pińskie, które rozrywają rdzenną szachownicę wojenną Rosyi (Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę) na dwa odłamy tak, że Rosya, czy to w ruchach zaczepnych, czy też w obronie własnych podstaw, działać tu musi podzielonemi siłami, i siły te jedynie w około osi Brześcia litewskiego lub poza liniami Dźwiny i Dniepru z raz obranej drogi działania nawróconemi i na inną linię ataku, względnie obrony skierowanemi być mogły. Owóż ta wadliwość głównej szachownicy wojennej Rosyi została usunięta budową kolei pińskiej, która biegnąc wzdłuż linii Prypeci, i zasłaniając się jej bagnami od południa przerzucać może swoją żelazną arteryą, pod osłoną potężnego Brześcia litewskiego, wszelkie siły z północno-zachodniego teatru wojny (Litwa, Królestwo polskie) na południowy teatr (Wołyń, Podole, Ukraina), lub na odwrót, stosownie do warunków i planu ataku lub obrony.

Nie piszemy tutaj traktatu o przyszłej niezawodnej wojnie, chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na to, że argumenta dawne, jakiemi nas uspakajano co do niebezpieczeństw wojny pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami, już się rozwiały jak mgła nad bagnami pińskiemi, gdy się jej dotknie iskrzący promień słoneczny. Natomiast występują dzisiaj wcale inne poprzednim nawet wprost przeciwne argumenta, i to właśnie ze strony kompetentnych sfer wojskowych. Pomijamy tu już takie objawy jak np. mowa jenerała Latour w ostatnich delegacyach, który zastępując mandat skromnych naszych posłów, zrzucił w dość wybitnych wyrazach odpowiedzialność na ministeryum wojny, za zaniedbanie postawienia Galicyi w stanie należytej obrony, w obec zagrażającej pokojowi Rosyi, tak, że nawet p. Czerkawski, jako sprawozdawca, widział się zniewolonym — *post festum* — argumentować przeciw temu, co poprzednio uznał za absolutnie dobre i skończone. Zwracamy jednak uwagę na to, że w ciągu ubiegłego tygodnia spotkaliśmy się aż w trzech pismach i to wybitnych, z artykułami nietylko piór fachowych, ale z artykułami żywo snać inspirowanemi, bo takowe z febrycznym niemal niepokojem wskazują na rosnącą w naszych oczach zbrojną potęgę Rosyi, i nie tają przytem bynajmniej niebezpieczeństw, jakie ztąd grożą jej sąsiadom, a mianowicie Austro-Węgrom. Szczególną mianowicie zwróciła na siebie uwagę i wywołała niepokój przygotowywana przez Rosyę od dawna, a teraz jakby jednym zamachem dokonana reorganizacya kawaleryi. Donosiliśmy w swoim czasie o projektach reorganizacyjnych rządu rosyjskiego i o wprowadzeniu ich następnie w życie. Przed kilku zaś dniami (Nr. 203 i 204) przytoczyliśmy w tej materyi artykuł pióra fachowego, wykazujący niezmierną doniosłość tej całej dojrzałej już roboty rosyjskiej, która w 24 godzinach może nam zwalić na głowy kilkunastotysięczne hurmy dragonów spieszonych i kozaków z artyleryą, lazaretami i całym przyborem polowym, zniszczyć nasze koleje, uniemożliwić mobilizacyę, słowem, zatruć nam a może nawet i rozpruć tyle drogi... pokój.

Z takiemiż niemal złowrogiemi wróżbami wystąpił onegdaj dziennik „Post“, organ poufny stronnictwa ks. Bismarcka, rozbierając w szeregu fachowych artykułów dokonaną już reorganizacyę armii rosyjskiej. Co więcej oficyalny austro-węgierski „Armeeblatt“, jak to już wczoraj podnieśliśmy, czyniąc porównanie pomiędzy kawaleryą austro-węgierską a rosyjską, co do jej liczby i zdolności bojowej, przychodzi do tej konkluzyi, że trzeba na gwałt i u nas zabrać się do reorganizacyi kawaleryi; przyczem rzeczony organ oficyalny nietylko chwalić zaczyna węgierską kawaleryę honwedów, lecz nadto zaleca zaprowadzenie takiej instytucyi również gdzieindziej. Może w Galicyi?... Zaprotestowałby przeciw temu nietylko ks. Naumowicz *et consortes*, którzy wolą kozaków, ale i ta część mieszkańców Galicyi, która niczego nie woli, lecz w obec grożącego niebezpieczeństwa chowa głowę pod skrzydła... kawki galicyjskiej.

Mimoto dla ludzi zdrowego rozsądku, dla ludzi, którzy ani sami nie mają ochoty ani ogółu narodu nie chcą prowadzić.... *do klasztoru* — wzbudzić musi ten cały stan rzeczy poważną rozwagę. Przedewszystkiem zaś należy się oficyalnemu „Armeeblattowi“ uznanie za to, że zerwał z biurokratycznym i regulaminowym szlendrianem, który lubiał pozostawać przy dawnem, kontentując się takiemi tylko przeznaczeniami kawaleryi, jakie jej podyktowała wojna prusaków ze spłoszonymi w roku 1870—1 francuzami mianowicie, by kawalerya spełniała tylko usługi zakrywania ruchów własnej armii i służbę zwiadów. Rzeczony organ pragnie obecnie, aby zdziałano coś nowego dla podniesienia uroku i dawnej potęgi tej broni a w szczególności, by ją wzmocniono krajowemi zastępami jak w Węgrzech.

I słuszna bardzo racya. Węgrzy zyskawszy swobody politycznej samodzielności i gwarancyę tych swobód w batalionach i pułkach konnych honwedów, wzmocnią nie mało przyszłą siłę zaczepną i odporną monarchii w ciężkich chwilach walki z potęgą rosyjską. Lecz krajowa siła militarna Węgier będzie aż nadto angażowaną w obronie swych południowych granic od strony Rumunii, Bułgaryi, Serbii i Czarnogóry, nie będzie więc mogła bezkarnie poświęcać tych sił dla obrony północnych granic. Północna więc granica monarchii, która narażoną będzie na pierwszy napad rosyjski, ograniczyć się będzie musiała tylko na obronie regularnej armii, której kawalerya— jak to właśnie stwierdziły pióra fachowe, tak pod względem zdolności bojowej jak i liczby nie dorównywa armii rosyjskiej. Taki stan rzeczy przybrać może tem niebezpieczniejsze rozmiary, że teren, na jakim walka pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami będzie a przynajmniej powinna być stoczoną, nadaje broni kawaleryi doniosłe a może i decydujące znaczenie.

Gdyby Galicya zyskała była odrębność i samodzielność rozwoju, przynajmniej jak Chorwacya — która na polu wojskowem ma własnych honwedów z organizacyą narodową i językiem komendy chorwackim, byłaby już Galicya w organizmie swojem wytworzyła niezawodnie tyle siły ekonomicznej i potęgi organicznej, iżby sprostała choćby częściowo zadaniu obrony lokalnej przed nadchodzącą burzą kozacką, zwłaszcza gdyby obudziła się w niej rycerskość polska i rząd umiał otworzyć jej właściwe szranki w ogólnym organizmie obronnym monarchii. Dzisiaj jednak jest Galicya wynędzniałą ekonomicznie a rozbitą społecznie prowincyą, która posłuży tylko za gładką eskarpę dla rot moskiewskich w zdobyciu linii fortecznej Karpat. Wielka za to spada bezsprzecznie odpowiedzialność na rząd ale spada i na nas. Jeżeli potrwa pokój przez czas jeszcze jakiś, będzie i sposobność naprawy złego — jeżeli zaś zaskoczy nas wojna, możemy stać się świadkami i ofiarą nowych nieszczęść lub złudzeń, gdyż nie umieliśmy się dotąd stać samodzielnym czynnikiem przy rozstrzyganiu własnych losów.

Korespondencye „Gaz. Krak. i Reformy.“

Warszawa 2 grudnia.

W jednym z numerów waszego pisma pomieszczoną była wiadomość, zaczerpnięta z warszawskich dzienników, o ustąpieniu p. G. Findeisena z posady dyrektora prezydującego kolei żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej.

Jakkolwiek kwestya to miejscowa, a tem samem nie wiele dla Was przedstawiająca interesu, to jednak ze względu na jej następstwa, oraz że dotychczas jest przedmiotem żywego zajęcia się nią w kołach prawników kolejowych, że z takową wiąże się kwestya druga, niedoszłego stypendyum, a nakoniec i to że wasza gazeta czasami nas tu dochodzi, obszerniej więc o tem wszystkiem napisać postanowiłem.

Dla ostatecznego zbadania przyczyny ustąpienia, czy jak chcą złośliwi *usunięcia* pana F. z zajmowanego stanowiska nie wiele się już czyni zachodu. Wiem z pewnych źródeł, że niezbyt sumienna, i z drugiej strony nieumiejętna gospodarka, na bardzo urodzajnej zresztą glebie — pewnych osobistości wyżej w zarządzie kolejowym postawionych, doprowadziła stan rzeczy do tego, że aby w porę zapobiedz krachowi, postanowiono przedewszystkiem zmienić dyrekcyę kolejową zaczynając od dyrektora prezydującego. Nie upadek przecie p. F., a przeciwnie następstwa tego upadku zaniepokoiły umysły. Zgodzicie się bowiem ze mną, że nad człowiekiem w pełnej sile wieku, zdrowym na ciele i umyśle, posiadającym dwa miliony rubli majątku, i któremu w dodatku płacą corocznie około *trzynastu tysięcy* rubli dożywocia — nie ma potrzeby i racyi ubolewać.

Chodzi tu właśnie o następstwa jakie dotkną biedniejszych pracowników kolejowych.

Więc za usunięciem p. F. idzie w dalszym ciągu reorganizacya służby, kasowanie pewnych stanowisk, i pozostawienie na raz na bruku kilkadziesiąt rodzin urzędników, którzy przez cały czas dyrektorstwa p. F. niemiłosiernie byli wyzyskiwani i krzywdzeni. Postanowiono zaprowadzić powszechną oszczędność w wydatkach i tę rozpoczęto, sposobem wszędzie praktykowanym, — od najmniejszych — a zatem od najbiedniejszych.

Za winy więc człowieka, który stojąc na stanowisku tak poważnem, widział złe, tolerował takowe, lub na nie wyraźnie zezwalał— odpokutują ci, co Bogu ducha winni.

Ślusarz zawinił, więc kowala powiesić.

Przechodząc do kwestyi niedoszłego stypendyum — piszę co słyszałem od osób wiarogodnych. Otóż znalazło się kilku panów naczelników kolejowych, wielbicieli cnót obywatelskich p. F., którzy (zresztą bardzo logicznie) postanowili upamiętnić błogie czasy dyrektorstwa jego przez ustanowienie stypendyum imienia Findeisena, dla jednego z uczniów miejscowej szkoły technicznej. Myśl piękna, projekt wspaniały, ale wykonanie nie zupełnie uczciwe.

Kto z dziesięcioma palcami rozpoczął karyerę przy takiej instytucyi jak kolej warszawsko-wiedeńska, i przez czas dyrektorstwa jak p. F. dorobił się majątku, dóbr ziemskich, kamienic itp. na tym bezwątpienia leży obowiązek wywzajemnienia się; sądzono też na razie, że panowie ci doskonale zresztą uposażeni, złożą między sobą odpowiedni fundusz na cel powyższy. Omylono się wszakże; gdyż okazało się, że chcieli być tylko inicyatorami, a pieniędzy dostarczyć miał ogół pracowników, nędznie płatnych i jak powiedziałem, wszechstronnie wyzyskiwanych.

Wystosowano więc do tych biedaków odezwę *bez podpisu i daty*, zalecając znoszenie ciężko zapracowanego grosza na owe stypendyum; a nawet niektórzy z panów przełożonych uważali za właściwe nieznacznie pogrozić tym, coby okazali się niechętnymi. Tak poczęty płód żyć nie mógł. — Ogół cofnął się od składek, ze wstrętem odrzucił projekt kilku służalców — postanawiając jednocześnie złożyć pomiędzy sobą dobrowolnie odpowiedni fundasz i przeznaczyć takowy od „*ogółu pracowników kolejowych*“ dla biednego a pragnącego nauki chłopca. — Władza żandarmska przyszła tu bezwiednie w pomoc, gdyż zabroniła zbierania składek na stypendyum Findeisena.

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

1 IX.

Galata, jej znaczenie za greckich cesarzy i wpływ na ich stolicę. — Losy jej pod panowaniem tureckiem i obecne stanowisko. — Jej charakter i mieszkańcy. — Główna ulica. — Cywilizacya. — Język panujący. — Pera. — Magazyny. — Mozaika ludności. — Ulice. — Ogrody municypalne. — Ruch uliczny. — Stosunek Pery ze Stambułem. — Charakterystyczne cechy franków. — Lewantyńcy. — Salony i towarzystwo. — Swoboda wyznań. — Kościoły i klasztory katolickie. — Świątynie innych wyznań. — Przejażdżka po europejskim brzegu.—Wielki cmentarz Galaty i widok z niego. — *Kassim-Basza*. — *Piale-Basza*. — *Ok-Meidan*. — *Hass-Kiei* i sąsiednie przedmieścia. — Okolice. — *Kiat-Hane*. — *Feri-Kiei*. — *Pancaldi*. — Uroczystość w pensyonacie. — Pole Marsowe. — *Beszyk-Tasz*. — Pałace sułtańskie. — *Dolma-Bagcze i Cziragan*. — *Ildiz-Kiosk* i sułtan Abdul-Hamid. — Piątkowa modlitwa sułtana. — Obchód jej za poprzednich władców i obecnie.— Frankowie, turcy i wojsko. — Przyspieszony pochód dostojników dworu. — Powrót do Pery.

Na tamtej stronie Bosforu, przy genueńskiej wieży w Galacie, skupiła się od wieków garstka obcych przybyszów, naprzemian drżących jak liście i skarbami okupujących życie — albo wyniosłych panów, podnoszących głowę po nad władców stolicy świata. Kolonia włoska w Galacie pamięta czasy gdy Dardanele i Euxyn były w jej wyłącznem władaniu, gdy łańcuchy zamykające Bosfor i strzeżone przez dwa genueńskie zamki nadbrzeżne, opuszczały się tylko przed jej ładownemi okrętami, wracającemi z bogatych włoskich osad w Krymie i na brzegach kaukazkich. Później wśród nawałnicy tureckiej ciągłe niebezpieczeństwo nie odstraszyło chciwych kupców — za wagę złota kupowali prawo do życia — i żyli; aż nieznacznie, z latami znów głowę podnosić zaczęła Galata i młodsza wyrastająca po nad nią siostra Pera i oto teraz, jak przed wiekami, kolonie zachodnich przybyszy znów panują nad Bosforem, znów dyktują swe prawa półksiężycowi, jaśniejącemu w Stambule i patrzą dumnie, rychło li przyjdzie chwila, gdy w miejscu półksiężyca na szczytach wież stołecznych własne ich podniosą się godła i sztandary.

Niełatwo dać wyobrażenie o tej wieży Babel, w której się krzyżują narzecza i typy z całej Europy i Ameryki, okryte jednostajnym angielskim pokostem. I Stambuł przedstawia również mieszaninę wszystkich plemion Wschodu i Południa — ale mozaika ta choć różnobarwna, spokojną jest i prawie harmonijną. Tu przeciwnie widzi się prawdziwy kocioł czarownic, pełen syczącego kipiątku i szumowin; chaos dziwny, w którym ani barw, ani charakteru właściwego nie szukać, tylko życie jakieś gorączkowe, niezdrowe, szybkie; życie, którego godzina wyniszcza więcej sił niż długie dnie na przeciwnym brzegu. Ani to Europa ani Wschód — pierwszej karykatura, drugiego szmaty odarte i spłowiałe, zmieszane z zachodnim łachmanem. Z dawnych czasów jeszcze tło i piętno ogólne pozostało włoskiem po części — na tem tle wszystkie inne narody zostawiły swe ślady, jak farby na palecie malarza.

Nad samem morzem idzie długa linia magazynów handlowych otoczonych zaułkami, między któremi równolegle do brzegów przerzyna się wązka uliczka, bardzo długa, główna arterya Galaty, zdająca się cała jednym bazarem, natłoczona ludźmi, mułami obładowanemi, psami, powozami, wagonami tramwaju, który niepojętym cudem bez wielkich przypadków jak się zdaje przechodzi w środku. Wielkie składy europejskich towarów, garkuchnie i piwiarnie, pełne śpiewających majtków, kawiarnie, z których przez drzwi otwarte wychodzą kłęby dymu i wesołe krzyki greków; ogromne stosy jarzyn, piętrzące się na ziemi w środku ulicy; domy dziwaczne, o najkapryśniejszych formach, z balkonami i terasami, na których obok połamanych stołków zieleni się parę garnków z kwiatami; łachmany, kołdry stare, bielizna susząca się w oknach, na dachach, na sznurach przewieszonych w poprzek ulicy; czarne, nie wysychające nigdy kałuże w środku ulic; duszące wyziewy, chwytające za gardło; rój ludzi spieszących się, popychających niecierpliwie; przekleństwa we wszystkich językach; wrzask nie do opisania; brud jakiego nie spotkać nigdzie — oto Galata. Jedna z wewnętrznych uliczek Neapolu, gdzieś przy *S. Domenico* albo wybrzeże od S. Łucyi samo jedno może dać wyobrażenie o tem piekle. Piekło to jednak jest cywilizowane. Ma tramwaje, szyldy francuskie obok greckich, na jednym z domów najbardziej podejrzanej powierzchowności stoi napis: *Théatre français*, na innym: *Teatro philarmonico*, na trzecim: *Politeama*. Dziewczęta z rozpuszczonemi włosami wybiegają z otwartych szynków, zaczepiając przechodniów cynicznym konceptem lub zwrotką z Offenbacha. We drzwiach sklepów młode greckie kupczyki, z włosami lśniącemi od pomady i rozdzielonemi regularnie w pośrodku głowy, uśmiechają się u przejmie. „Messieurs, entrez, s'il vous plaît!“

Na ulicy grecki i włoski język słychać najczęściej. Ostatnim najłatwiej rozmówić się. Jest to resztka wpływów genueńskich, których tradycyę zachowały niższe warstwy ludności, grecy, ormianie i żydzi, choćby tylko w kilku zepsutych frazesach. Co to za włoszczyzna! Chciałbym, żeby ją posłyszał który z moich przyjaciół z Rzymu lub Florencyi! Wszystko co nosi surdut, a zwłaszcza cylinder, stara się mówić a przynajmniej rozumieć po francusku. W gruncie jednak język, którym się między sobą porozumiewają cudzoziemcy w Galacie, nie jest ani greckim, ani włoskim, ani francuskim. Jest to mieszanina wszystkich języków Zachodu z dodatkiem oderwanych słów z różnych wschodnich narzeczy. Rozmawiający zaczyna przypuśćmy po francusku, przechodzi we włoski, wpada w greczyznę, miesza frazesy ormiańskie, zwroty hiszpańskie, zdania całe tureckie, i kończy po angielsku, dopomagając sobie gestykulacyą, czytając w twarzy interlokutora jeśli go nie rozumie, powtarzając myśl swą z błyskawiczną szybkością w dziesięciu kolejno narzeczach, we wszystkich tak samo źle, bo rodowitego języka niema żaden ze stałych mieszkańców Galaty i Pery. Gimnastyka języka jest rzeczywiście zadziwiającą, tak niegramatycznej wszechstronności poliglotycznej i umiejętności oryentowania się w wieży Babel, nigdzie chyba nie spotkać na świecie.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tyle z plotek miejskich; na zakończenie zaś chciałbym wam jeszcze donieść, jaką skargę wystosował chełmski prawosławny arcybiskup do Albedyńskiego i hr. Kutaisowa. Ubolewając nad tem, że sprawa nawracania na prawosławie Unitów nietylko nie czyni należytych postępów, ale przeciwnie cofa się skutkiem powracania do unii tych, którzy już poprzednio *dobrowolnie* przyjęli prawosławie — oskarża on duchowieństwo katolickie, że z dalekich stron zjeżdża, dla udzielania unitom Sakramentów i pomocy religijnej, żąda wydania najsurowszych rozporządzeń, by chwytano przekradających się księży — i zmuszenia administratora X. Sotkiewicza, aby pod karą zabronił księżom katolickim wydalania się ze swych parafii i propagowania pomiędzy unitami. — Jaką odpowiedź otrzyma ten sławetny pasterz prawosławny, — łatwo odgadnąć, a nieszczęśliwy, ciemiężony i prześladowany za wiarę ojców lud — zamiast spodziewanych ulg, wydany znów zostanie na łup kozakom i strażnikom pełniącym faktycznie obowiązki apostołów prawosławia.

U.

Paryż 30 listopada.

(§) Smutną i trudną zarazem jest dziś rola polaka obowiązanego zdawać sprawę ze stanu politycznego i społecznego Francyi; jakkolwiek bowiem każdy z nas wyleczył się w ciągu ubiegłych lat dziesięciu ze wszystkich nadziei, jakie niegdyś pokładał na tym kraju, mimo to jednak żaden polak nie mógł pozbyć się tradycyjnych dla niego sympatyj, i w skutek tego traktując o sprawach jego, trudno mu bardzo zdobyć się na ową przedmiotowość i bezstronność, która jest pierwszym warunkiem dobrego sprawozdawcy.

Stare przywiązanie nasze do Francyi jest nawet tak silne, że nietylko przetrwało próby, na które naraziło je w ostatnich latach systematyczne ignorowanie wszystkiego co polskie przez francuzów, oraz schlebianie ich moskalom i obelgi jakiemi w tym celu część ich prasy nas obsypuje, ale rzecz dziwna, że upadek Francyi pod wielu względami żywiej czujemy niż sami francuzi, którzy będąc zaślepieni nienawiścią i walką stronniczą, bądź takowego nie widzą, bądź zwalają zeń winę nie na całość swego narodu, lecz na tę lub ową osobistość, albo wrogie stronnictwo.

Tymczasem nawet najzagorzalszy szowinista francuzki, czy też polak przyzwyczajony widzieć we Francyi naród przewodniczący ludzkości na drodze postępu i wolności, nie może niestety! jeżeli nie jest zupełnie ślepy, nie widzieć, że kraj ten idzie szybkiemi krokami do nieochybnej katastrofy politycznej i społecznej; że zamiast spodziewanego odrodzenia się po klęskach i naukach z r. 1870—71 nastąpiło zupełne i wszechstronne jego rozsprzężenie, i że obecne położenie jego wewnętrzne jest tak opłakane pod wszelkiemi względami, że nie masz złego, któreby było niemożliwem. Francya rzuciła się po roku 1870 z całą gorączkowością swego temperamentu do pracy nad rozwojem swego dobrobytu materyalnego; dla niej zapomniała o wielkiej swej przeszłości i misyi dziejowej, a będąc od dawna najbogatszym ze wszystkich krajów w Europie, wprawiła w zdumienie świat cały swą skrzętnością i olbrzymiemi zasobami jakie rozwinęła. Zdawało się wszystkim, że o ile pod względem moralnym i politycznym naród francuski upadł, o tyle bogactwo i dobrobyt jego stanęły na podstawach tak pewnych i niewzruszonych, że nic już nim zachwiać nie zdoła, a sami francuzi porównywając świetny stan materyalny kraju swego z biedą panującą u zwycięzców jego z dumą powtarzali: *„voila notre revanche“*.

Tymczasem jak w życiu jednostek, tak też w rozwoju państw i narodów konieczną jest harmonia, a każde zbyt jednostronne oddanie się pewnej pracy z zaniedbaniem innych kierunków musi wydać w następstwie jak najfatalniejsze owoce. Słynny minister Ludwika-Filipa baron Louis wyrzekł pamiętne słowa: *„faites moi de la bonne politique et je vous ferai des bonnes finances“*, słuszność zaś słów powyższych znajduje obecnie nowe potwierdzenie. Pomimo bowiem niewyczerpanych zasobów materyalnych Francyi i podziwienia godnej pracowitości i oszczędności francuzów, opłakana polityka zewnętrzna i wewnętrzna rządu obecnego doprowadziła do tego, że jesteśmy tu w przededniu wielkiej katastrofy finansowej; dziś zaś już spostrzegać się dają wszystkie przedwstępne jej oznaki, gdyż zaufanie publiczne w stałość istniejącego stanu rzeczy jest mocno zachwiane, a obawa jakichś nieokreślonych wstrząśnień wewnętrznych jest tak powszechną, że każdy myśli tylko o tem jak wycofać z obiegu kapitał swój, bodaj ze znaczną stratą, i zachować go w bezpiecznem ukryciu do spokojniejszych czasów. We Francyi w wielkich spekulacyach i przedsiębiorstwach biorą udział nietylko pewne warstwy kapitalistów, ale cała masa narodu, bo w kraju tym zarówno chłop jak wielki właściciel, zarówno wyrobnik jak właściciel fabryki oszczędza i zbiera kapitał, który rzuca w wir obrotów giełdowych i przemysłowych. Sekret bogactwa Francyi leży właśnie w owej nieznanej gdzie indziej obfitości małych kapitałów, dzięki którym wykonywają się tam tak łatwo najbardziej olbrzymie prace i przedsiębiorstwa, z drugiej jednak strony nie masz kraju na świecie, w którymby każde wstrząśnienie giełdowe dotykało tak bezpośrednio cały ogół narodu: stanowiło w tym stopniu powszechną krajową klęskę. Jednym z najcięższych grzechów rządzącej wielkości republikańskiej jest protegowanie wszelkiego rodzaju niesumiennych spekulacyj giełdowych niepewnych przedsiębiorstw finansowych, w których przywódzcy tej większości zbogacili się, a masa drobnych kapitalistów, którzy ze zwykłą łatwowiernością włożyli w nie swe oszczędności, musi prędzej lub później być narażoną na ruinę. Dopóki bowiem rządy republikańskie zdawały się mieć trwałą podstawę, wszystkie te przedsiębiorstwa pozornie rozwijały się, gdy zaś nastąpiło rozprzężenie się rządu i stronnictwa, na którem się on opiera, cały sztuczny gmach ekonomiczny także chwiać się zaczął i dziś grozi upadkiem. Jeżeli dodacie jeszcze do tego niepewność utrzymania pokoju, jawne zamachy anarchistów i tajne knowania monarchistów, oraz zachwianie się u ogółu całego wiary w trwałość istniejącego porządku rzeczy, to zrozumiecie łatwo, jak dalece wszystko to oddziaływać musi na stan finansowy kraju, którego cały byt materyalny opiera się na handlu, przemyśle i spekulacyach.

W dziedzinie spraw czysto politycznych pierwsze tu dziś zajmują miejsce pogłoski o rozmaitych zamachach stanu, o które się oskarżają wzajemnie wrogie sobie stronnictwa republikańskie i monarchiczne. Przed parą tygodniami organ Gambetty „Voltaire“ ogłosił cały szereg rewelacyj dotyczących najdrobniejszych szczegółów organizacyi spisku legitymistów, mającego na celu wprowadzenie na tron Francyi hr. Chamborda; obecnie zaś dziennik „La France“ ogłosił znów wielce sensacyjny artykuł pod tytułem *Le sabre* (szabla), w którym oskarża znów Gambettę, że korzystając z choroby prezydenta Grevyego, zamierzał w obec niemożności ujęcia w swe ręce rządów Francyi, wynieść na godność prezydenta rzeczypospolitej oddanego mu niewolniczo jenerała Campenon.

Ile w oskarżeniach tych jest istotnej prawdy, trudno to w tej chwili zbadać; ale charakterystycznem jest, że nie wywarły one ani zdziwienia ani oburzenia, a że kraj cały przyjmuje je z obojętnością i uważa za zupełnie prawdopodobne. Obojętność ta wobec zarzutu konspiracyi dążącej do obalenia rzeczypospolitej jest najwymowniejszym dowodem strasznego bankructwa rządów republikańskich i zupełnego ich zużycia się; tragiczną zaś stronę położenia stanowi ten smutny fakt, że po za zbankrutowanym i zużytym obozem republikańskim żaden inny nie jest zdolny do objęcia po nim rządu, i że w skutek tego idziemy wielkiemi krokami do anarchii i chaosu. W utrzymanie się rzeczypospolitej nikt uż nie wierzy, a w skutek grożącego deficytu w budżecie i nieuniknionej katastrofy finansowej, nawet zwolennicy niedawni rządu obecnego nie ukrywają swej niechęci do republikańskiej formy rządu. Jeżeli jednak zapyta się pierwszego lepszego francuza co będzie po upadku rzeczypospolitej, otrzyma się stereotypową odpowiedź: *„tout est possible,“* która w treści swej niewiele się różni od słynnych słów Ludwika XV.: *„après moi le déluge.“*

Słowem niepewność z każdym dniem wzmaga się, stronnictwa i ludzie zużyli się zupełnie, a ani myśli przewodniej, ani celu wytkniętego nikt nie ma, tak że wielki ten naród jest bez przesady podobny obecnie do statku bez busoli i sternika miotanego na wszystkie strony falami.

Ze szczupłego naszego grona polskiego ubył tu przed kilku dniami ś. p. Euzebiusz Rydzewski, jeden z najwybitniejszych i najbardziej szanowanych przez swoich i obcych uczestników powstania z 1863 r. Zmarły był oficerem sztabu rosyjskiego w r. 1863, a na pierwszą wieść o powstaniu, stanął w szeregach narodowych, w których walczył do końca. Młody jeszcze, bo liczył zaledwie lat 41, ś. p. Rydzewski odznaczał się zacnym charakterem i pierwszorzędnemi zdolnościami wojskowemi, w uznaniu których ś. p. generał Mierosławski powierzył mu przed śmiercią dokończenie swej historyi powstania z roku 1830—31. Kto dziś obejmie tę trudną spuściznę po zmarłym, tem trudniej przewidzieć, że starzy wojskowi nasi wymierają lub wymarli, a z młodego pokolenia nikt się w nauce wojskowości nie kształci.

KRONIKA.

Kraków d. 4 grudnia.

Kuryerek krakowski. *Gwiazdka* się zbliża, a dziatwa wyczekująca na nią niecierpliwie, gromadzi się, przechodząc z bonami i nauczycielkami przed oknem jednego z wytwornych sklepów w Rynku, w którym widzimy rozłożone gustownie zabawki i gry służyć mające na podarki świąteczne. Ta wystawa cacek, warcabów, fortec i loteryjek, jest wymownem świadectwem naszej niezaradności; wszystkie te gry bowiem są obcego wyrobu, a nikt, nie pomyśli o wykonywaniu czegoś podopnego w Krakowie z tekstem polskim, przez który... nieraz i myśl polska, prześliznąć by się mogła. Tak dzieje się w Warszawie, gdzie pewien przedsiębiorca a również i jedna ze znanych firm księgarskich, zajmują się wydawaniem zabaw i gier towarzyskich, służących na podarki *gwiazdkowe*. Zwykle, ile razy mniejszym i większym kapitalistom naszym, czyni się zarzut braku przedsiębiorczości, stawiając za przykład Warszawę i Królestwo Kongresowe — odpowiadają ci panowie: „my nie mamy rynku do zbytu w Rosyi“. Otóż co do zabaw i gier, rynku tego i Warszawa nie posiada, gdyż „Młoty i Dzwony“, „Asarmoty“, „Białe konie“, łomigłówki historyczne i geograficzne itd. itd., opatrzone tekstem polskim przeważnie — a nawet nieraz *jedynie* — tylko publiczność polska nabywa. Pomimo tego jednakże dwa przedsiębiorstwa podobne cieszą się powodzeniem i dają godziwy zarobek dość znaczny. Czemu dobrego przykładu nie naśladować?! Na wydawanie gier towarzyskich nie potrzeba wielkiego nakładu. Zakład litograficzny, skromny, połączony z tokarnią, wystarczy — a tekst wydrukuje każda drukarnia. Nie mówimy o zabawkach takich jak lalki, pajace, wózeczki itp. Na co potrzebaby kapitału znacznego, uzdolnionych robotników i fachowego kierownika — chociaż jesteśmy tego przekonania, że i to by się opłaciło — ale *gry towarzyskie* wymagają tak małych środków i tak niewielkiego uzdolnienia, że doprawdy, dziwić się należy, że nie znajdzie się ktoś coby podjął to zadanie i zatrzymał w kraju choćby tylko kilka czy kilkanaście tysięcy wychodzących zagranicę, za przedmioty, które lepiej i z większą korzyścią dla dziatwy naszej sami produkować możemy.

Wczoraj o godzinie trzeciej po południu, liczne grono znajomych i przyjaciół odprowadziło zwłoki ś. p. *Majerowej*, żony czcigodnego prezesa Akademii Umiejętności na wieczny spoczynek. Za karawanem postępowali: prezydent miasta Dr. Weigel, wiceprezydent Muczkowski, p. P. Popiel, radca dworu Englisch, delegat Badeni, prezes sądu krajowego Antoniewicz, biskup Dunajewski, ks. Czartoryski z żoną, hr. Wodzicki, członkowie akademii i uniwersytetu, przedstawiciele miejscowego dziennikarstwa i liczni znajomi zmarłej. Kondukt prowadził ks. kanonik Serwatowski w licznej asystencyi księży i konwentów.

Prezydent miasta Dr. Weigel, wczoraj rano powrócił z Wiednia, gdzie się udawał był w sprawach gminy.

Wieczorek Mickiewiczowski w gimnazyum św. Jacka odłożony został do przyszłej soboty. Onegdaj zaś odbył się w czytelni Akademii przemysłowo-technicznej uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci naszego wielkiego poety, z którego część dochodu przeznaczoną była na pomnik Adama Mickiewicza.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, we wtorek d. 5 b. m. od 12—1, będzie miał publiczny wykład prof. uniw. Jagiel. ks. Wład. Chotkowski „o Unii brzeskiej“.

Na dochód pomnika Adama Mickiewicza i biblioteki prawniczej Uczniów Uniwersytetu Jag. odbędzie się w dniu 3-go lutego 1883 bal prawników urządzony przez następujący komitet: Przewodnibzący Adw. Dr. Karol Pieniążek i pp. Xawery Bzozowski, Dr. Doboszyński, Władysław Górski, Adw. Dr. Faustym Jakubowski, hr. Komorowski, Kazimierz Krygowski, adw. dr. Artur Leo, dr. Roman Ławrowski, adw. dr. Władysław Markiewicz, Kaźmierz Merkel, Zygmunt Mayzel, hr. Tadeusz Morstin, hr. Adam Mycielski, dr. Franciszek Paszkowski, hr. Andrzej Potocki, hr. Zdzisław Tarnowski, Stanisław Tomik, Henryk Tomkowicz, Ignacy Tukałło, Jan Walewski i dr. Artur Weigel.

W szeregu odczytów zapowiedzianych w stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda“, w sobotę, pierwszy odczyt miał *Dr. Lutostański* „o stanowisku kobiety w kwestyi ubezpieczeń życiowych“. Liczne zgromadzenie członków wraz z rodzinami rzęsistemi oklaskami przyjęło prelegenta. Po odczycie rozpoczęła się towarzyska zabawa, która przeciągnęła się do godziny 1-ej z północy.

W sobotę, w lokalu stowarzyszenia czytelni starozakonnej młodzieży handlowej, odbył się o godzinie 7-ej akt otwarcia czytelni, połączony z uroczystym literacko-muzykalnym wieczorkiem.

„Dwie sieroty“ wykonane wczoraj w teatrze, ściągnęły jak zwykle liczną publiczność, która oklaskiwała gorąco ulubiony dramat i artystów w nim grających. Postacie dwóch głównych bohaterek tego sensacyjnego utworu przedstawiały panny: Disterlo i Kałużyńska, grające z uczuciem i prostotą pełną wdzięku. Zadziwiającem jest istotnie to nigdy nie ustające powodzenie utworu, który nie posiada zbyt wybitnych zalet odróżniających go od tysiącznych tego rodzaju produkcyj scenicznych, polegających na szarpaniu nerwów — wrażliwych niedzielnych widzów. A jednak powodzenie to nietylko u nas ale we Francyi i Niemczech było także dość długotrwałem. Są to tajemnice smaku i upodobań publiczności, których niepodobna zmierzyć ani zważyć żadną miarą ani wagą estetyczną.

Pan Edward Marbeau b. audytor Rady Stanu Francyi, nadesłał nam uprzejmie piękną broszurę swoją wydaną w Paryżu, pod tytułem „Sławianie i Teutonowie“ — wrażenia z podróży — której obszerniejszą wzmiankę w tych dniach poświęcimy.

Na pomnik Mickiewicza złożyli na ręce prezydenta Dr. Weigla: Dr. Serafiński adwokat w Bochni 91 złr. 10 ct., jako czysty dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego. An. May dyrektor szkoły realnej w Jarosławiu 45 zdr., jako kwotę uzyskaną z wieczorku urządzonego przez młodzież szkoły realnej. Administracya „Reformy“ 10 złr. 50. Administracya „Dziennika poznańskiego“ ze składek 132 marki 30 pfeni. P. Seweryn Monasterski z Rohatyna imieniem komitetu urządzającego wieczorek Mickiewicza 50 złr. Kwoty te umieszczono na książeczkę Kasy Oszczędności L. 54189.

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza złożył radca Magistratu Turnau zebraną w miesiącu listopadzie b. r. ze składek Wydziale III Magistratu w puszce na ten cel przeznaczony kwotę 4 złr. Administracya „Reformy“ 16 złr. Kwoty te umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności L. 57020.

Wieczorek Mickiewiczowski w Przemyślu przyniósł dochodu brutto 221 reńskich, składka w kościele 26 reńskich i jeden dukat. Podług „Sanu“ ogólna suma funduszu na pomnik wieszcza Adama, zebranego przez miasto Przemyśl wynosić ma około tysiąca reńskich.

Na danym w Przemyślu wieczorku muzykalno-deklamacyjnym, z okazyi pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłańskiego księdza Leona Kordasiewicza, zebrano na „bursę dla dziewcząt“ około 200 reńskich.

W przemyskim sądzie obwodowym przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa niejakiego Włodzimierza Starosty, oskarżonego, iż podczas gorącej akcyi agitacyjnej przy wyborach do Rady państwa odezwał się: „Tych lachów warto wyrżnąć co do nogi“. — Sąd skazał W. Starostę na dwa miesiące aresztu.

Poseł Mikołaj Antoniewicz 26 grudnia będzie zdawał w Turce wyborcom swoim sprawozdanie z poselskich swych czynności.

Ruski komitet wyborczy złożony z rusinów wszystkich odcieni, ma się niebawem ukonstytuować we Lwowie z inicyatywy ruskich posłów sejmowych i zajmie się całą akcyą wyborczą.

Reszta żydów emigrantów z Rosyi ma w tym tygodniu jeszcze opuścić Brody. — Komitet żydowski w Brodach, którego zadaniem było staranie o wywóz emigrantów, już się rozwiązał, a urzędnik namiestnictwa, który był specyalnie w tej sprawie delegowanym do Brodów, w tych dniach powrócił do Lwowa.

„Diło“ donosi od św. Jura, że w czwartek na sesyi konsystoryalnej przew. biskup Sylwester adm. archidyecezyi, mianował dyrektora rusińskiego gimnazyum księdza Ilnickiego radcą i referentem konsystorza; prefekta zaś, księdza Polańskiego pomocnikiem referatu powierzonego kanonikowi Pawlikowi. — Inne nominacye referentów jeszcze nie dokonane.

Posiedzenie centr. wydziału tow. „Proswieta“ odbytego 27 listopada pod przewodnictwem Dr. Ogonowskiego we Lwowie w toku wielu załatwionych spraw, przyjęło do wiadomości listy gromad wiejskich z podziękowaniem za przesłane darmo książeczki dawniejszych wydań towarzystwa.

W synagodze lwowskiej, odbyło się w wigilię rocznicy listopadowej, nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walce o wolność i niepodległość, urządzone staraniem redakcyi „Ojczyzny“.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia żydowskiego „Agudas Achim,“ o którem już pisaliśmy w naszej kronice, wybrało do wydziału: pp. Dr. Józefa Blumenfelda, Dr. Bernarda Goldmana, Roberta Heferna, Samuela Klaermana, Nechemiasza Landesa, Jakóba Piepesa, Henryka Rewakowicza, Dr. Gustawa Roszkowskiego, Dr. Filipa Zukra, Dr. Artura Blumenfelda, Hermana Feldsteina, Adolfa Liliena, Natana Loewensteina, Karola Nachera, Konrada Olchowicza. — Na zastępców: wybrani zostali pp. Izydor Karlsbad, Dr. Wilhelm Pisek, Henryk Hochfeld, Alfred Nossig, Józef Schmeterling. — Z powodu ukonstytuowania się tego Stowarzyszenia, którego nazwa w języku polskim oznacza „Przymierze braci“ zamieszcza krakowski organ izraelitów „Ojczyzna“ wstępny artykuł z którego — ze względu na czas i okoliczności — wyjmujemy parę ustępów. A mianowicie: „Niewątpliwie poważni wiekiem członkowie Towarzystwa, mocą swych doświadczeń i dojrzałych poglądów, kierować będą nawą Towarzystwa tak, aby żadna skała nie groziła jej rozbiciem, a zgodną działalnością nad podniesieniem ciemnych mas żydowskich, dadzą dowód prawdziwego pojednania żydów z chrześcianami, niemniej jak frakcyi w łonie ludności żydowskiej panujących, co niemały wpływ wywrze na usposobienie ogółu krajowego. Ich też rzeczą będzie wpływami swemi przysporzyć Towarzystwu jak najobfitsze źródła bytu materyalnego, którego zabezpieczenie jest głównym warunkiem skutecznej pracy Towarzystwa. Nic zaś bardziej nie upewnia nas o możności przeprowadzenia tak obszernego programu pracy, jaki zawiera statut Towarzystwa „Agudas Achim,“ jak liczne garnięcie się młodzieży wyznania mojżeszowego“. A następnie kończy „Ojczyzna“ swój artykuł następującemi słowy: „Do pracy więc! Przystąpcie do pracy wy wszyscy, którzy czujecie zapory w życiu społecznem, którebyście znieść pragnęli; przystąpcie do pracy, jeżeli czujecie przywiązanie do ziemi rodzinnej, jeżeli uznacie obowiązek tego przywiązaniu a patrząc na ogół swych współwyznawców, widzicie całą wyjątkowość swych przekonań; przystąpcie do pracy wy wszyscy, którzybyście chcieli zgody i potęgi kraju, którzybyście pragnęli postępu żydów i odbudowania ojczyzny. Bo i to droga do celu wspólnego, który osiągniemy tylko, jeśli umiejętnie podzielimy pracę, a zakreśliwszy granice naszej działalności, będziemy w pracy sumienni i gorliwi, jeżeli obierzemy sobie za hasło słowo wyrażające wytrwałość starożytnych rzymian: *usque ad finem!*“ My dodamy tu tylko, że zjednoczenie nastąpić musi, jeśli ludność żydowska opierając się na miłości Ojczyzny składać będzie ciągłe dowody

niewyłączania się od obowiązków jakie ciążą na wszystkich polakach.

Pierwsza fabryka pieczęci kauczukowych w Stryju. Takim napisem zaopatrzoną widzieliśmy puszkę blaszaną zawierającą zgrabnie wykonaną stampilię kauczukową, wynalazek nie dawny, a dotąd jedynie za granicą fabrykowany. Z prawdziwą przyjemnością donosimy o tej fabryce p. *Müllera w Stryju*, bo wszelki dowód budzenia się i tworzenia przemysłu w kraju naszym, jest pożądanym postępem, jest zatrzymaniem choćby nawet drobnego kapitału na rzecz kraju i sił w nim pracujących. Zwracamy uwagę, iż stampilia, którą mieliśmy w ręku, daje czysty a nawet piękny odcisk i w zupełności zastępuje metalową, a jest od niej o połowę tańszą.

Wadowice 1 grudnia. Niezwykły ruch zapanował od dni kilku w mieście naszem, zwykle tak cichem i monotonnem. Ruch ten rozpoczął się wieczorkiem Mickiewiczowskim, urządzonym dnia 29 listopada, za staraniem wydziału „Czytelni“, która mówiąc od niejakiego czasu, zaczyna się bardzo pomyślnie rozwijać i stawać się prawdziwym łącznikiem dla wykształconej części naszej publiczności. Wieczorek rozpoczęty prześlicznie opracowanym odczytem profesora Fr., mającym za przedmiot „Dziady“ Mickiewicza, przeplatany następnie muzyką i deklamacyą, zdolny był nawet wybrednych znawców zadowolnić i okazał zarazem, iż posiadamy w naszem gronie znakomite siły muzyczne, z których niektóre (mianowicie wytworną grę na fortepianie pana M.) nawet niejedno z większych miast mogłoby nam pozazdrościć. Cały dochód z wieczorku tego przeszle wydział czytelni na rzecz pomnika Mickiewicza. W przyszłym tygodniu (7 grudnia) odbędzie się koncert na rzecz zawiązującego się w Wadowicach Towarzystwa Dobroczynności — które tak energicznie zabrało się do dzieła, iż w ciągu kilku tygodni swego istnienia zdołało zakupić pyszny fortepian fabryki Streichera i przyczyniając się w ten sposób do rozbudzenia ruchu muzycznego, zamierza za pomocą licznych wieczorków muzykalnych, cel swój wspierania ubogich naszych osiągnąć. Rozdany już program pierwszego koncertu, zapowiada prawdziwą biesiadę muzykalną. Dziś rozpoczęła się druga kadencya sądów przysięgłych, zajmującą nadzwyczaj sprawą. Żonę pewnego włościanina z Wilamowic, kobietę niezwykłej piękności — uwolnili przysięgli zeszłej kadencyi od oskażenia o podpalenie mienia mężowskiego. W kilka dni po powrocie do męża kobieta ta zmarła i pochowaną została. Czujna jednakże opatrzność za pośrednictwem prokuratora zarządziła exhumacyę i znaleziono 16 żeber złamanych i w ogóle wszystkie naczynia wewnętrzne zgniecione. Oskarżony o to morderstwo mąż— skazany dziś został za zbrodnię zabójstwa na karę siedmioletniego ciężkiego więzienia. Jutro przybędzie do Wadowic profesor Nowicki i będzie miał w Czytelni odczyt o *rybołowstwie*.

Panowie Hipolit Bronikowski i Wierzchoczewski Józef, właściciele dóbr w W. Ks. Poznańskiem, dotąd kalwiniści, przeszli według „Kur. Pozn.“ na łono rzymsko-katolickiego kościoła.

Przewóz monety. W ostatnich czasach przewieziono z Warszawy do Petersburga ogromną masę drobnej monety srebrnej. W ciągu ubiegłego miesiąca np. jeden tylko kantor p. Wawelberga w Petersburgu otrzymał srebrnej monety z Warszawy za 100,000 rub. Samej „Gazecie Warszawskiej“, którą tę wiadomość podaje ostatnia cyfra wydaje się nieprawdopodobną stawia bowiem przy niej znak zapytania.

Projekta nowych dróg żelaznych w Królestwie kongresowem. Dzienniki rosyjskie zapewniają, że ministerium komunikacyi zatwierdziło budowę małej linii mającej połączyć drogę żelazną Dąbrowską z drogami austryackiemi między Sławkowem a Szczakową. Połączenie też kolei Dąbrowskiej z kolejami pruskiemi w kierunku Strzemierzyc i Mysłowic, również znajduje się w planie. Pomiary już podobno ukończono i plany złożono ministerium komunikacyi. Nie potrzebujemy zdaje się zwracać uwagi, że drogi te mają cele strategiczne.

Cena ziemi na Wołyniu i Ukrainie wzrasta codziennie, z powodu napływu czechów i niemców, którzy chętnie nieuprawne grunta od chłopów kupują.

Dr. Dyonizy Wielobycki, rodem z Wołynia, zajmujący pierwszorzędne stanowisko pomiędzy lekarzami w Edynburgu, zmarł tamże w d. 16 listopada b. r. w ośmdziesiątym roku życia. Nieboszczyk szanowany i kochany był nietylko przez współziomków ale również w najszerszych kołach angielskich.

Straszliwe tegoroczne powodzie przybierają już mniejsze rozmiary. Ren i Men opadają. W okolicach Strasburga tylko jeszcze wznoszą się wody. Strumienie wód zerwawszy tamę, stoczyły się nagle do zoologicznego ogrodu w Kolonii. Ratunek ryczącym zwierzętom nieść było niepodobieństwem. Potonęły słonie, zebry, wilki, szakale; ptactwo wodne wypłynęło wolne na miasto. Po ustępujących wodach zapadają domy i chaty. Okropny jest obraz tej klęski.

Bank riazański zawiesił wydawanie pożyczek na zastaw papierów i dyskontowanie weksli, a w sobotę w sądzie okręgowym moskiewskim rozpocznie się proces o sprzeniewierzenie w miejscowym banku handlowym.

Wielki książe Włodzimierz po długim pobycie na dworze berlińskim w sobotę powrócił do Petersburga.

Nominacye. Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół wydziałowych: Franciszka Michalika w Bochni i Piotra Kotłowskiego w Krośnie; rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Leona Musykiewicza w Nahaczowie, Leona Lalickiego w Dukli, Ferdynanda Nowogrodzkiego w Łowcach, Jana Milanicza w Wykotach, Grzegorza Trześniowskiego w Jaksmanicach, Michała Rejnerowicza w Markowcach, Jana Baczyńskiego w Siedliskach i Jana Dybczaka w Rzegocinie; rzeczywistymi nauczycielami szkół filialnych: Antoniego Markowskiego w Kamionce małej i Bazylego Storożyńskiego w Czartoryi, w końcu Franciszkę Winter rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej Rożnowie.

Wiadomości policyjne. Aresztowano: Walczykównę Dorotę, za kradzież. Świątnickiego Stanisława, za kradzież. Anielę Mandlównę, za pobicie. Cetnarskiego Józefa, za katowanie koni. Schippelta Teodora, za kradzież. — Dwanaście osób za pijaństwo, jedynaście za włóczęgostwo, dziewiętnaście za żebranie, sześć za awanturę.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Sabby opata wyzn. i Piotra Chryz.* We Środę: *św. Mikołaja biskupa Miry, patrona wdów i sierót.*

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Piękuych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

„Groby zasłużonych“ u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Wtorek 5 grudnia: „Zbłąkana owieczka,“ komedya w 4 aktach, Grangé i Bernard, przekład p. Arwina.

Piątek 8 grudnia: „Odette.“

Sobota 9 grudnia: „Wujaszek Alfonsa,“ komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego, po raz pierwszy. — „Hannibal ante portas,“ komedya w 1 akcie M. Gawalewicza, po raz piewszy. — „Nieszczęśliwi,“ komedya w 1 akcie Anonyma, po raz pierwszy.

Niedziela 10 grudnia: „Zbójcy.“

Odpowiedzi od Redakcyi.

Prof. Drowi Kalinie, docentowi uniwersytetu lwowskiego. Listu od pana nie otrzymaliśmy żadnego, co się zaś tyczy żądania pańskiego, abyśmy zaprzeczyli domniemanemu twierdzeniu „Gazety Krakowskiej,“ jakoby pan zawiesił wykłady *z powodu udzielonego prof. L. Czerkawskiemu osobistego dodatku*, to zadość uczynić mu nie możemy, *gdyż nigdy i nigdzie nic podobnego nie napisaliśmy.*

Korespondent nasz lwowski wyliczając docentów *niewykładających* w tym semestrze na wydziale filozoficznym lwoskiego uniwersytetu, wymienił tylko w ich liczbie i pańskie nazwisko, i zdaje się nam, że nie popełnił przez to ani błędu ani nawet niedokładności, gdyż o ile wiemy, nie ma pan rzeczywiście w tym semestrze żadnych wykładów.

TEATR.

„Zbłąkana owieczka“ komedya w 4 aktach **E. Grangė i V. Bernard**, z francuzkiego przełożył **Jan Arwin.**

Labiche, twórca nowoczesnej krotochwili francuzkiej, stworzył także pierwszy charakterystyczną jej odmianę, polegającą na gonitwie bohaterów sztuki po ulicach i lokalach publicznych Paryża i gonitwą tą — upozorowaną byle jaką przyczyną — wzbudza głośny śmiech widzów rozlegający się od Sekwany do brzegów Wisły. Pierwszą farsą w tym rodzaju był *„Un chapeau de paille d'Italie“* przedstawiony w 1851 r., drugą zaś *„La eagnotte“* w 1864 r. odegrana na scenie teatru Palais-Royal, w której utalentowany komedyopisarz dosięgnął wyżyn najprzedziwniejszej lekkości i wesołości scenicznej, nie brudząc jej polotu, w błocie rozpasania i swawoli paryzkiej.

Nazwaliśmy Labiche'a komedyopisarzem — jakkolwiek on sam ze skromnością właściwą prawdziwym talentom wyrażał się o swoich utworach: *„Est-ce que ces farces-là sont des oeuvres?!“* — bo w każdej jego farsie tętni struna komedyi, w każdej widzimy ludzi prawdziwych, charaktery i typy, a nie karykatury — przesada krotochwilowa zaś włada tylko sytuacyami i bajką, której przez pewne wrodzone poczucie dobrego smaku, Labiche nie komplikuje zbytecznie i nie czyni nadmiernie zręczną. W manierze i sposobie pisania tego „króla śmiechu“, gwałcącego często prawidła gramatyki, czuć prostotę uczuć chłopa francuzkiego, jakim autor „Podróży pana Perichon“ być nie przestał i przeczucie jakiejś ateńskiej, estetycznej prostoty środków komedyopisarskich, która — w naszem przekonaniu — stanowi główną ozdobę krotochwil przez niego nakreślonych. Najzdolniejsi mu nie dorównali, chociaż któż go nie naśladował?

Najgenialniejszy z dramaturgów francuzkich, jedyny w pośród całego grona prawdziwy poeta — Augier, nie wahał się być jego współpracownikiem, a Meilhac i Halévy, na patrony przez niego wycięte, nakładali jaskrawe barwy swego zabawnego chociaż zbyt jaskrawego kolorytu. Poszli też krok w krok za nim pp. Grangé i Bernard, autorowie sceniczni, znani korzystnie w świecie teatralnym paryzkim, tworząc swoją „Zbłąkaną owieczkę“ *(La brebis egarée)* udatnie i z werwą obecnie przetłumaczoną przez p. Arwina dla teatru krakowskiego. I tu jak w „Kapeluszu słomianym“ i „Skarbonce“ (powinna by się raczej nazywać „Pula“ po polsku) gonią się wcale zabawnie w ciągu czterech aktów bohaterowie sztuki, ale typowość i dosadna charakterystyka postaci znika. Szablon mistrza pozostał — brak pędzla mistrza. Nie idzie zatem, aby krotochwila nie była wesołą i pocieszną. Przeciwnie wywołuje ona głośne wybuchy śmiechu, a różnicę, którą zaznaczamy dostrzeże tylko bardzo wprawne oko badacza na seryo, które nie daje się uwieść błyskami humorystyki, fajerwarkami dowcipu oraz gwałtownego, palącego deski, ruchu scenicznego. Dla wytwornego smakosza teatralnego, figury pp. Grangé i Bernard, są tylko manekinami, maryonetkami przedziwnie ożywionemi. Dla ogółu publiczności przy wybornej grze artystów, wydadzą się pociesznemi typami rozszalałej francuzkiej społeczności.

Panna Aniela de Lussan, tańczyła raz na balu, *na pensyi*, z panem Oskarem de Cambry, bratem swej koleżanki i najlepszej przyjaciółki. To wystarczyło jej do uwierzenia, że go kocha i że jest wzajem kochaną. Wyprowadzona z klauzuli pensyonarskiej przez swoją bonę Pelagię, chłopkę z Pikardyi, aby w domu opiekuna zaręczyć się z młodzieńcem jej nieznanym—ucieka w drodze, pragnąc koniecznie spotkać się z p. Oskarem i oddać mu swą rączkę. *Zbłąkana owieczka* wpada w niezupełnie dobre towarzystwo, bo naprzód pod dach starego kawalera Pomerola, wesołego i przeżytego hulakę, następnie na tak zwany „bal artystów“ w Operze-Komicznej, a nareszcie do restauracyi Bignona, schadzki lekkiego półświadka. Na szczęście towarzyszy jej w tych fantastycznych peregrynacyach Prosper Fauvel, niemądry, ale poczciwy chłopak, jej *rzeczywisty narzeczony*, który nie wiedząc kim i czem jest jego naiwna a odważna towarzyszka, budzi w jej sercu przywiązanie, zwłaszcza kiedy Aniela przekonała się, że Oskar, nigdy o niej nie myślał i przekłada Pipiny, Sylwie i Julki nad panienki z dobrego domu, dobrze i skromnie wychowane. Według francuzkiego zwyczaju — trochę nad miarę opieprzona i osolona farsa, kończy się jak utwór Berquina, tryumfem dobrych obyczajów nad zepsuciem i małżeństwem uciekającej—a przez wszystkie niemal osoby sztuki poszukiwanej — pary.

O artystystycznej wartości „Zbłąkanej owieczki“ wiele powiedzić się nie da — dość, że jest bardzo zabawna i że rozśmiesza nieustannie. Akt drugi jest doskonale zbudowany, w akcie trzecim znajdujemy *zupełnie nową* wyborną scenę, w której naiwna bohaterka sztuki zasłyszawszy początkowe wyrazy nieznanej i nierozumianej piosnki: „Powiem mężowi!“ oddala i przestrasza nią wszystkich — nawet komisarza policyi, który pragnie wyprowadzić ją gwałtem z „balu artystów“. Epizodyczna scena pojedynku obciąża trochę akcyę krotochwili, ale całość—jakkolwiek nierówna — jest tak wesoła, tak żywa, taka po francuzku pusta, a śmieszna, że nie dziwimy się wcale, iż w czasach dzisiejszych, podobała się publiczności pewni że długo ściągać będzie rozbawionych widzów do teatru.

Grano ją też doskonale, *con amore.* Artyści nasi rywalizowali w werwie i żywości z aktorami francuzkiemi. Pan Szymański, nieporównanym był starym kawalerem, pełnym sztucznego ognia;—zapalającym się i chłodzącym równie szybko. P. Arwin, przypomniał nam Rawela, słynnego kiedyś *jeune prémier* z teatru Palais-Royal w Paryżu, taki był komiczny, głupkowaty w samą miarę, ożywiony, a nie pomijający żadnej sposobności do delikatnego i zgrabnego uwydatnienia cieplejszych i szlachetniejszych uczuć. P Stępowski stworzył typ przeparadnego lokaja, służącego u starego kawalera. P. Zenoni był komiczniepoważnym kelnerem-moralizatorem. A panowie: Frenkiel, Feliksiewicz, Zapałowicz, dzielnie im dopomagali, przy nieocenionym współudziale panny Wojnowskiej i dość poprawnej interwencyi panny Pysznik. Całość szła składnie i z humorem świadczącym, że tylko aktorowie polscy, mogą — jak to już wyżej wspomnieliśmy — rywalizować z aktorami francuzkiemi, w wykonaniu nadsekwańskich produkcyj komicznych.

Orgon.

Sprawy sądowe.

Proces o obrazę czci.

Kraków, 2 grudnia.

Dnia 16 października b. r. mistrz Matejko przy rozpoczęciu roku szkolnego w Szkole sztuk pięknych jako dyrektor tejże szkoły w mowie swojej do uczniów miał między innemi według sprawozdania, zamieszczonego w dzienniku „Czas“ przez p. Maryana Gorzkowskiego, wyrazić się jak następuje:

„A wy uczniowie hebrajczycy, którzy do naszej szkoły sztuk pięknych przybywacie, pamiętajcie, że sztuka nie jest handlową spekulacyjną jakąś robotą, lecz pracą w wyższych celach ducha ludzkiego, w miłości Boga z miłością kraju złączoną. Jeśli wy chcecie tylko w naszym artystycznym naukowym zakładzie nauczyć się sztuk pięknych dla spekulacyi, a nie czuć ani wdzięczności dla kraju, ani żadnych dla niego obowiązków; jeśli wy hebrajczycy, żyjąc w naszym kraju od wieków nie poczuwacie się do szlachetniejszych dla kraju naszego uczynków, ani też chcecie być polakami, to wynoście się z kraju, idźcie od nas tam, gdzie nie ma żadnej ojczyzny, ni wyższych uczuć miłości kraju, ni wyższych cnót ludzkich w miłości ziemi poczętych!“

Skutkiem wypowiedzianych słów pomiędzy znajomymi: sekretarzem szkoły sztuk pięknych p. Maryanem Gorzkowskim a adwokatem tutejszym dr. Leonem Eibenschützem przyszło do zajścia w kantorze bankowym p. Aronsohna, przyczem p. Leon Eibenschütz miał według twierdzenia skargi wyrazić się: „Cóż ten łajdak Matejko sobie myśli? my go podkopiemy pod Siemiradzkiego?“ Obelga ta kolportowaną została przez p. Maryana Gorzkowskiego mistrzowi Matejce, a wniesiona w tym przedmiocie przez adwokata dra Mochnackiego skarga, była przedmiotem dzisiejszej rozprawy.

Rozprawa odbyła się w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego w gmachu „św. Piotra“ wśród wielkiego natłoku publiczności, składającej się przeważnie z inteligencyi.

Rozprawę zagaił przewodniczący sądu deleg. miejskiego dla spraw karnych radca Paszyński, zarządziwszy odczytanie skargi treści przytoczonej, poczem udzielił głosu oskarżonemu p. dr. Leonowi Eibenschützowi.

P. Leon Eibenschütz w dłuższym wywodzie obrony, opowiedział cały stan rzeczy, odsuwając od siebie zarzut, jakoby użył był imputowanych mu wyrazów i jakoby skierował je był do mistrza Matejki. Według tego opowiadania, dr. Eibenschütz spotkawszy się z panem Gorzkowskim w kantorze bankowym p. Aronsohna, czynił p. Gorzkowskiemu, którego uważał za autora mowy dyrektora Matejki i wielu innych — zdaniem jego — niewłaściwych mów, wyrzuty cechując wystąpienie przeciw uczniom mojżeszowego wyznania, jako niewłaściwe; w drażliwej dyskusyi, jaka się ztąd wywiązała, nacechował oskarżony takie postępowanie „łajdactwem“, zarzutu tego jednak nie stosował do mistrza Matejki, lecz do p. Gorzkowskiego, który zresztą opublikował w „Czasie“ mowę mistrza, dotykającą do żywego izraelitów. Z tego powodu nie może tu być mowy o obrazie honoru p. Matejki, lecz co najwięcej mógłby się czuć dotkniętym p. Gorzkowski, który jednak nie wystąpił ze skargą, lecz zarządził jej wniesienie przez szwagra swojego p. dra Mochnackiego, w imieniu jakoby mistrza Matejki. Na dowód tego stanu rzeczy powołuje p. Eibenschütz świadków w osobie właściciela kantoru, pana Aronsohna, żony tegoż i syna, bo ci tylko byli obecni zajściu.

Nadmienić tu należy, że oprócz skargi zarządził przewodniczący na wniosek zastępcy skarżącego p. dra Mochnackiego odczytanie protestu kilku obywateli wyznania mojżeszowego mianowicie pp. dr. Warschauera, dr. Oettingera, dra. Rosenblatta, Salomona Deichesa i innych, którzy dotknięci ogłoszoną w „Czasie“ mniemaną mową p. Matejki zamieścili w tymże dzienniku odparcie uczynionych przez p. Matejkę uczniom Szkoły sztuk pięknych wyz. mojż. jak w ogóle izraelitom zarzutów. Owoż co do tego protestu oskarzony nie widzi w nim żadnej łączności ze swoją osobistą sprawą o obrazę czci i prosi w konkluzyi o uchylenie bezzasadnego przeciw niemu skierowanego żądania skargi.

Poczem przystąpił sędzia do przesłuchania świadków. Z czterech zawezwanych przesłuchano tylko p. Maryana Gorzkowskiego pod przysięgą, który zeznał, że p. Eibenschütrz użył rzeczywiście wyrażenia podanego w skardze i skierował je nie przeciw świadkowi, lecz przeciw p. Matejce. Trzech pozostałych świadków przesłuchał sąd bez odebrania przysięgi. Dwóch z nich, to jest p. Aronsohn i żona tegoż zeznali zgodnie, że p. Eibenschütz użył jedynie wyrażenia „łajdactwo“, odnosząc je do pzstępowania p. Gorzkowskiego. Czwarty wreszcie swiadek syn Aronsohnów nie był obecnym zajściu, przybył gdy już p. Gorzkowski wychodził z kantoru.

Po przesłuchaniu i świadków zabrał głos zastępca p. Matejki, dr. Mochnacki. Zaprzeczył on prawdziwość tłumaczenia p. Eibenschütza odsądza od prawdy powołanych przez niego świadków — jako bliskich krewnych oskarzonego a żąda uwzględnienia — jedynego — zdaniem jego — wiarygodnego świadka, p. Maryana Gorzkowskiego na okoliczności przytoczone w skardze.

Tyle tylko uważać można za część przedmiotową repliki p. Mochnackiego dotyczącej ściśle sprawy *quaestionis.* Atoli p. Mochnacki uznał snać za właściwe zrobić z rozprawy sądowej formalny kongres antisemicki.

W długim tedy, namiętnym wywodzie wytykał żydom wszystkie społeczne i polityczne błędy; rozbierał mowę p. Matejki, wykazując słuszność zarzutów wytoczonych w niej przeciw żydom a natomiast rzucił cały potok obelżywych wyrazów na protest podniesiony przeciw tej mowie przez „mniemanych notablów żydowskich“. Co więcej p. Mochnacki wciąga ten protest i przedstawia zapomocą sofistycznych argumentów jako zbiorową napaść całego „żydowstwa“ przeciw p. Matejce i sławie polskiej, której obrońcą się mieni. Nie

sposób streścić i przytoczyć całego szeregu tych rekryminacyj, zarzutów i obelg, jakie rzucił rzeczony obrońca na społeczność żydowską — bez narażenia dziennika na konfiskatę za podburzanie do naruszenia spokojności publicznej, które niestety płynęło w sali sądowej bezkarnie z ust zaprzysiężonego rzecznika prawnego. Pomijamy więc zupełnie tę część wywodu p. obrońcy wyrażając tylko ubolewanie, że p. obrońca poważył się użyć imienia Matejki i sławy polskiej za taran do bicia żydów i rozbudzenia w społeczności polskiej namiętności, jaką dotąd rozniecali tylko agenci Ihnatiewa.

Potem przemawiał jeszcze oskarżony p. Eibenschütz, broniąc się przeciw atakom p. Mochnackiego skierowanym przeciw wszystkim żydom i podnosząc że zastępca skarżącego uczynił ze sprawy swego klienta sprawę osobistą: *„Mochnacki contra żydom“*. Zastrzegł się przytem oskarżony jeszcze raz, że niemiał zamiaru obrażać i nie obraził p. Matejki, którego czci jako polak wspólnie z innymi swoimi współwyznawcami, których p. Mochnacki odsądza od patryotyzmu i wszelkiej czci, rzucając zarzewie społecznej waśni.

Po chwili wydał p. sędzia Paszyński wyrok, mocą którego sąd del. miejski dla spraw karnych w Krakowie uznał p. dr. Leona Eibenschütza winnym przestępstwa obrazy honoru p. Jana Matejki, i skazał go na karę aresztu zamieniając ją równocześnie na karę pieniężną w kwocie 150 złr.

Oskarżony zgłosił zażalenie od tego wyroku.

Przegląd polityczny.

„Dziennik Polski“ donosi, że ustawa sejmowa o dalszem przeprowadzeniu zmian w dotychczasowym odgraniczeniu okręgów reprezentacyj powiatowych, uzyskała już sankcyę cesarską.

Po niefortunnych skandalach, które zakłóciły przebieg pierwszego zebrania wyborów wiedeńskich ze śródmieścia, deputowani połączonej lewicy zwołali jak wiadomo zebranie drugie, które się odbyło, że tak powiemy przy drzwiach zamkniętych, gdyż uczestniczyć w niem mogli tylko ci z pomiędzy wyborców, którzy otrzymali nań zaproszenie, a wszyscy inni zostali bezwarunkowo nie wpuszczeni do sali. Skład zgromadzenia był więc zupełnie jednolity, t. j. uczestniczyli w niem tylko bezwzględni przyjaciele deputowanych mających zdawać sprawę i dla tego też i przebieg jego był pozbawiony wszelkiego interesu, gdyż z góry wszystko było ułożone i każdy wiedział, że nie będzie na niem żadnych interpelacyj i opozycyj, i że zgromadzenie wyrazi deputowanym jednogłośnie wotum zaufania. Była to czcza i czysto formalna komedya nie mogąca nawet zamydlić oczu nikomu, a udzielone i ułożone naprzód wotum zaufania przedstawicielom *fakcyjnej opozycyi* nie przyczyni się w niczem do podniesienia zachwianej zupełnie powagi ich samych i zbankrutowanego stronnictwa, którego są ostatnimi Mohikanami!

Jak donosi „Goniec urzędowy“ usiłowała młodzież w Kijowie w dniu 29 z. m. a w Charkowie 27, 28 i 29 z. m. zgromadzać się w większe grupy i oddziały. Za ukazaniem się jednak policyi i sił zbrojnych młodzież rozchodziła się i przyrzekała zaprzestać dalszych zgromadzeń. Odczyty nie zostały wcale przerwane ani w Kijowie ani w Charkowie.

Na uroczystej audyencyi d. 30 listopada przyjmował król Humbert wszystkich ministrów, nieobecnym był tylko chory Mancini. W przemowie swej wzywał monarcha włoski do zgody, by w zjednoczeniu wszystkich żywiołów szukano wzmożenia potęgi, gdyż tym sposobem tylko wzmocnić można posady tronu i zapewnić państwo od zamachów burzycieli pokoju. Zgodą można będzie sprowadzić rychłe urzeczywistnienie zapowiedzianych w mowie tronowej reform.

Dnia 1go b. m. odbyła się rada ministeryalna; zapewniają, że pogłoski o nastąpić mającem przesileniu ministeryalnem są nieuzasadnione, gdyż nawet ci ministrowie, którym przypisywano zamiary opozycyjne, oświadczyli, że się zgadzają z kierunkiem polityki rządu i z fuzyą stronnictw, zamierzoną przez Depretisa.

Fuzya owa stronnictw po wyborze do komisyi budżetowej stała się już niemal faktem spełnionym.

Radykaliści przygotowują projekt do ustawy zmierzający do zniesienia politycznej przysięgi, i zgromadzili się w tym celu pod przewodnictwem Cenerego dnia 1go b. m.

W kołach politycznych chodzi wieść o pojednaniu się Crispiego i Cairolego za przyczynieniem się Fabrici'ego — i o wspólnych z ich strony usiłowaniach skłonienia Zanardellego do wystąpienia z ministeryum.

Wielka rada w Lucernie przyjęła wszystkimi 16 głosami ustawę o karze śmierci.

W Berlinie zaprzeczają pogłosce o rozesłaniu zaproszeń na konferencyę londyńską. Anglia badała istotnie mocarstwa w sprawie konferencyi londyńskiej z powodu kwestyi dunajskiej, ale dopiero po przychylnej odpowiedzi mocarstw nastąpić może zaproszenie do wzięcia udziału w konferencyi.

Parlament angielski został do 15 lutego odroczony. Odczytana mowa tronowa określa stosunek do zagranicznych mocarstw jako serdeczny. Po skonstatowaniu wyników operacyj wojskowych i marynarki w Egypcie brzmi ona dalej: „Ostatnie wypadki w Egypcie zwiększyły moje zobowiązania względem spraw tegoż kraju. Staraniem mojem będzie obowiązki moje w ten sposób wypełnić, aby międzynarodowe zobowiązania uwzględnione, stopniowo uzyskane przywileje utrzymane i skonsolidowane były, aby dobro egypskiego narodu i mądry rozwój jego instytucyj popieranym a wszelki krok był pominiętym, któryby spokój Wschodu mógł zakłócić. Mam to zaufanie, że moje zamierzone plany i wynik moich postanowień dotyczących Egyptu przez mocarstwa jako moich sprzymierzeńców, co do ich względnych stosunków uznane będą za słuszne“. W dalszym toku powiada mowa tronowa: „Skutkiem światłej polityki, której się trzyma rząd francuski i ciało prawodawcze, nie zmniejszył się w ogólności handel między Anglią i Francyą, który przyczynia się do materyalnego dobrobytu obydwóch tych krajów i łączące je na szczęście więzy przyjaźni jeszcze ściślej spaja“. Dalej wyraża mowa tronowa obawę, że w Irlandyi może powstać podczas najbliższej zimy nędza, wspomina z oburzeniem o najświeższych napadach morderczych w Dublinie, oświadcza, że władze z wszelką surowością zapobiegać będą każdej zbrodni i konstatuje, że w ogólności widoczną jest poprawa w socyalnych stosunkach Irlandyi.

Pismo zbiorowe „Revue Politique“ ogłasza artykuł napisany przez Reinacha, w którym streszczone są poglądy Gladstone'a na sprawę egypską według miesięcznika „Nineteenth Century“ z 1 sierpnia 1877 r. Reinach w artykule swoim zaznacza, że Anglia obudziłaby nieprzyjaźń Francyi, gdyby zagarnęła Egypt, i że znowuby wywołało sprawę wschodnią chilowo zażegnaną.

Spodziewajmy się, że Gladstone, który już w roku 1877 opierał się polityce zaborczej swego poprzednika i nadal mieć będzie na oku jedynie dobrze zrozumianą korzyść Anglii i nie zechce wywołać sporów, któreby dla niej być mogły źródłem wielu trudności a dla całego wschodu wznowieniem powszechnych zaburzeń i zawikłań.

Lord Dufferin powołał wszystkich swoich służących ze Stambułu do Kairu, i zalecił wysłanie swych dzieci do Anglii. Z tego wynikałoby, że nie zamyśla o powrocie do Konstantynopola.

Od dawna toczą się już układy i narady nad sposobem wynadgrodzenia szkód poniesionych przez Europejczyków w czasie ostatniej zawieruchy politycznej w Egypcie. Cała prasa europejska siliła się podać skuteczne projekta — i miała już stanąć ugoda między mocarstwami. Tymczasem zgodzono się dotychczas dopiero na komisyę międzynarodową złożoną z 12 członków, która ma orzekać w sprawie podniesionych pretensyj przez poszkodowanych Europejczyków. Przewodniczący komisyi i zastępca jego będą Egipcyanami, a członkowie jej będą przedstawiać — Francyę, Niemcy, Anglię, Austryę, Włochy, Rosyę, Stany zjednoczone i Grecyę. — Wyliczone tu mocarstwa będą miały każde po jednym rzeczniku swej sprawy. Belgia zaś Hiszpania, Dania, Holandya, Portugalia, Szwecya i Szwajcarya będą miały razem jednego tylko pełnomocnika w komisyi.

Dzień, w którym miał być danym w Konstantynopolu obiad galowy dla niemieckiego posła Radowitza, odłożony został na czas nieograniczony. Książę Meklenburgski, nie czekając na ten obiad odjechał do Egyptu. Ostatnie intrygi i zajścia w Konstantynopolu musiały wpłynąć krzyżująco na tę manifestacyę uczuć przyjaźni sułtana dla Niemiec. Swoją drogą zanosi się na nowe zmiany w ministerium spraw zewnętrznych w Konstantynopolu. Pierwszy minister i Assim-pasza nie są ze sobą bynajmniej w zgodzie; nominacya Assim-paszy oznacza chwycenie się energiczniejszej polityki w sprawie Egyptu i Tunisu. Król grecki udzielił tym obydwom dygnitarzom wielką wstęgę orderu odkupiciela.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy.“

Praga 4 grudnia. Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa karna przeciw dalszej seryi (dwudziestu jeden) socyalistów; rozprawa odbywa się tajnie i potrwa do świąt Bożego Narodzenia.

Wiedeń, 4 grudnia. (Sprawozdanie targowe). Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego spędzono ogółem 2873 sztuk wołów; z tych 471 galicyjskich, 1835 węgierskich, 567 niemieckich. Ceny notowano: za galicyjskie woły 57—62, za węgierskie 58—65, za niemieckie 57—65, za 100 kilo żywej wagi (Krzysztofowicz et Comp.).

Wiedeń 4 grudnia (telegram własny). Stowarzyszenie robotników (Arbeiterverein), zaniosło protest przeciw projektowi do ustawy przemysłowej; sprawozdanie finansowe ministra skarbu wniesione zostanie do Rady państwa prawdopodobnie we środę.

Buda-Peszt 4 grudnia (telegram własny). Z powodu wylewu rzeki Raab komitaty Oedenburgski i Raabeizenburgski są niemal całkowicie zalane.

Gdańsk 4 grudnia. Według oficyalnej petersburgskiej depeszy zostało cło od worków do 75% wywozowej ilości do 13-go sierpnia r. p. zniesione.

Berlin 4 grudnia. Bismarck z żoną powrócił tu z Warzina.

Berlin 3 grudnia (telegram własny). Dwie frakcye parlamentarnej lewicy i część centrum zdecydowane są głosować przeciw dwuletniemu preliminarzowi budżetowemu.

Paryż 4 grudnia. Według agencyi Havasa zmiany ministeryalne tureckie oznaczają powrót do stanu rzeczy przed ogłoszeniem konstytucyi z 1878 r., dla tego Saïd-pasza otrzymał tytuł wielkiego wezyra, Ghazi Osman-pasza jako minister wojny, tytuł *seraskiera* zniesiony od czasu ogłoszenia konstytucyi.

Petersburg 3 grudnia (telegram własny). Ignatiew zostanie mianowany gubernatorem Nowogrodu. W liceum Jarosławskiem wybuchły także zaburzenia studenckie; cło od worków zostało zawieszone do 1/13 sierpnia.

Konstantynopol 4 grudnia. (Tel. urzędowy). Saïd-pasza mianowany w. wezyrem i prezydentem rady ministeryalnej; Aazifi-pasza ministrem spraw zagranicznych; Edile-effendi ministrem finansów; Ghazi Osman-pasza ministrem wojny; Hassan-pasza ministrem marynarki; Akif-pasza prezesem rady stanu. Inni ministrowie pozostają na swoich dotychczasowych posadach.

Kair 4 grudnia. Na posiedzeniu popołudniowem sądu prezydent ogłosił wyrok skazujący na karę śmierci, który Khedyw zmienia na karę wiecznego wygnania.

Kair 4 grudnia. Dekret Khedywa, który wyrok śmierci zmienia na karę wygnania, postanawia zarazem, że kara śmierci wykonaną zostanie, gdyby Arabi wrócił do Egyptu.

Kair 4 grudnia. O godzinie 9-ej przed południem został Arabi stawiony przed sąd pod przewodnictwem Raufa. Wszystkie punkta oskarżenia, wyjąwszy o zbrojne powstanie zostały odwołane, Arabi przyznał się do winy. Prezydujący oświadczył, że sąd bierze do wiadomości przyznanie się winy a ogłoszenie wyroku odracza do popołudnia. Rozprawa trwała pięć minut.

Zürich 3 grudnia (telegram własny). Rada kantonu St. Gallen przyjęła także wniosek dotyczący przywrócenia kary śmierci.

Kursa telegraficzne z d. 4 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·70. Renta 76·25. srebrna. Renta złota 94·60. Renta złota węgierska 119· -. Losy z r. 1860 129·75. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 293·—. Londyn 119·—. Napoleony 9·47½. Lombardy 135·80. Losy z roku 1864 169·50. Akcye kolei Karola Ludw. 306·—. Akcye Lwow. Czerniow. 167·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 119·50. Akcye Anglo-Banku 121·50. Oblig. indem. galicyjsk. 97·75. Losy prem. węgierskie 117·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 144·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 198·75. 6% Listy zast. hipoteczne 100·50. Marki 58·35. Ruble 116·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 91·40.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin, z d. 4 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·20. Krótki Wiedeń 171·45. Krótka Warszawa 199·40. Banknoty ross. 200·40. 5% Listy Zast. Pol. 61·60. 4% Listy Likwid. 54·50. Akcye Kol. Kar. Ludw. 131·—. Akcye kredyt. 501·50.

NADESŁANE.

Ważnem jest doniesienie o grze loteryjnej Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Firma ta zjednała sobie dobrą reputacyę tak tu, jak w okolicy, z powodu natychmiastowej wypłaty pod dyskrecyą i dla tego już na tem miejscu zwracamy uwagę każdego na dzisiejsze ogłoszenie tegoż domu w dzisiejszym numerze.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny:*
Kraków odjazd:	10·34 rano	9·13 wiecz.	10·42 wiec.
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	6·20 rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: 6·17 rano.
Tarnów przyjazd: 9·24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·14 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	4·49 rano	4·33 wiecz.	10·30 w noc.
Kraków przyjazd:	2·38 pop.	5·10 rano.	6·48 rano.

Z Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: 5·14 po poł.
Kraków przyjazd: 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7·30 wiecz.
Kraków przyjazd: 8·7 wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 4 Grndnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	—	117	50
Marki niem. za 100 marek	57	50	59	—
Franki za 100 fr.	46	50	47	75
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97	50	99	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	50	92	—
5% „ „ „	97	50	99	—
6% L. hip. 100 złr. „ „	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	—	99	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	304	—	307	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166	—	169	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303	—	310	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	—	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97	75	99	—
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	87	50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 2 Grudnia

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76	35	76	45
4·2 % „ srebrna 100 złr.	76	95	77	10
4% „ złota 100 złr.	94	60	94	80
5% „ pap. 100 złr.	91	10	91	25
4% „ złota węgierska 100 złr.	85	40	85	55
5% „ papierowa 100 złr.	84	50	84	65
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93	60	94	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	121	50	121	75
Boden-Credit 200 „	224	—	226	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	291	20	291	50
Kredyt. węg. 200 „	282	—	282	50
Niższo-Austr. 500 „	840	—	850	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	827	—	830	—
Unionbank 100 „	115	—	115	50
Verkehrsbank 140 „	142	50	143	—
Bankverein 100 „	109	25	109	50
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	166	75	167	25
Elżbiety 210 „	209	—	209	50
Ferdynanda półn. 1000 „	2700		2705	
Franc. Józefa 200 „	194	75	194	50
Morawsko-Szląska 200 „	22	—	22	50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	167	75	168	25
Aust. półn.-zachod. 200 „	198	75	199	25
Południo „ 200 „	136	—	136	50
Tramwaj 200 „	219	50	220	—
Węg.-gal. 200 „	159	50	160	—
Węg. półn.-wschod. 200 „	159	75	160	25
Węg. zachod. 200 „	163	—	163	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93	90	94	10
Alföldzkie 200 „ „	94	90	95	10
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	97	80	98	—
„ 1870 200 „ „	97	80	99	—
„ 1872 200 „ „	101	—	101	75
„ 1873 200 „ „	101	—	101	75
Ferd. półn. „	106	—	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93	25	93	75
„ 1867 300 „ „	99	—	90	80
„ 1868 300 „ „	94	50	95	50
„ 1872 300 „ „	—	—	95	—
Rudolfa 300 „ „	98	80	99	10
„ 1869 300 „ „	98	80	99	10
„ 1872 300 „ „	98	80	99	—
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90	80	91	—

Papiery loteryjne.	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	99	75	100	—
4% Cisańskie 100 „	108	50	108	90
3% Serbskie 100 fr.	32	75	32	25
3% Tureckie 400 „	25	25	25	75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	117	75	118	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	109	50
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	63	-	64	—
4% 1854 Losy 250 „	118	—	118	50
4% 1860 Losy 500 „	129	50	130	—
„ „ „ 100 „	135	75	136	—
Losy 1864 100 „	169	—	169	75
Węgierskie 100 „	116	60	117	—
M. Wiednia 100 „	124	—	124	25
Kredytowe 100 „	174	25	174	75
Klary 40 „	37	75	38	50
M. Insbruku 20 „	22	—	22	30
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	—	—	20	50
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	35	25	35	75
Czerwonego Krzyża 10 „	12	50	13	—
Rudolfa 10 „	18	75	19	75
Salm 40 „	51	50	52	50
M. Salzburgu 20 „	23	—	24	-
St. Genois 40 „	46	50	47	—
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	26	75	27	75
Windiszgrätz 20 „	—	—	—	—
Losy użytkowe % Bodencredit „	30	—	31	—



WYŚMIENITE

powszechnie ulubione przetwory

przeciw

wypadaniu włosów

i przeciw

siwieniu tychże,

Dra Lejosse w Paryżu,

Ravissante essencya na włosy!

Ravissante olejek na włosy!

RAVISSANTE POMADA.

W celu pielęgnowania włosów i skóry na głowie użyć należy esencyi z olejkiem lub też: essencyi z pomadą. **Skóra się wzmocni,** zapobiegnie się **tworzeniu łupieżu i wypadaniu włosów,** włosy się **konserwują i ochronione** zostaną przed wczesnem **siwieniem.** Przetwory te są **całkiem nieszkodliwe** i w skutkach swych **znakomite,** dlategoteż od wielu lat są ulubione i najlepszej używają opinii

CENY: Ravissante Essencya na włosy oryg. flakon złr.	. . . . .	1·20·
„ **Olejek na włosy** „ „ „	. . . . .	1·—·
„ **Pomada na włosy** słoik porcenalowy	. . . .	1·—·

Kto chce uniknąć łysiny, temu polecamy najusilniej te przetwory. Cieszą się one już od wielu lat tak u Pań, jak i Panów wielką wziętością i wszyscy, którzy tych przetworów używają, polecają je swym znajomym i przyjaciołom. Włosy wypadają powoli, ale pewnie — gdy się nie użyje zawczasu stósownych i skutecznych środków.

Każdy ból Zębów ustaje natychmiast zupełnie i na zawsze wyleczony zostaje przez

Ravissante Essencyę do ust

Dra Lejosse w Paryżu.

Niezrównany, tysiąckrotnie wypróbowany, najlepiej zalecony i ulubiony środek, nietylko do **konserwowania i zachowania chorych,** lecz także i **zdrowych zębów** do **zupełnego oczyszczenia tychże** i do **wzmocnienia dziąseł, zapobiega krwawieniu się tychże,** także i **pruchnieniu i gniciu** zębów — szczególnie,

leczy i zapobiega bólom zębów

wszelkiego rodzaju (bierze się trzy łyżki stołowe wody, a jednę tej essencyi) **gruntownie** przez wypłukanie raz lub dwa razy, **i czyni zbytecznem natychmiastowe wyrywanie chorych i bolących zębów.** — Dorośli jakoteż i dzieci używają tego wybornego środka z równie dobrym skutkiem i za niedługo środek ten znajdować się będzie w każdym domu, gdyż wszyscy, którzy go wypróbowali zalecają go chętnie innym. — **Cena oryginalnej flaszki 1 złr.**

Ravissante-Pasta na zęby

935 2-? (w porcelanowych słoikach **1** złr.)

Ravissante proszek na zęby

(pudełko **50** centów).

Do czyszczenia i upiększenia zębów niezrównane!

Zęby stają się białe jak perły a przy używaniu tych środków ochraniają się przed pruchnieniem. Kto tych środków już raz używał, ten z pewnością już żadnych innych używać nie będzie, lecz tylko te każdemu zaleci.

Listowne zlecenia uskuteczniają się pod **dyskrecyą** za pobraniem pocztowem.

Nabyć można prawdziwe pojedynczo i w większej ilości

w GŁÓWNYM SKŁADZIE: FRIEDERIKE SCHWARZ,

Parfumerie „zum Blumenkorb“, Budapest, Rathhausplatz 9,

Skład w Krakowie w aptece „pod Słoniem“

u p. E. STOCKMARA,

tudzież we wszystkich aptekach mon. austro-węgierskiej i zagranicy.

Główna wygrana ewent 400.000 marek

PODAĆ

rękę szczęściu!

Wypłatę wygranych poręcza państwo.

Pierwsze ciągnienie 13 i 14 grudnia

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze

w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej,

w której

8 milionów 940.275 marek

z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 93.500 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **400.000** marek.

	Premia	250.000 marek	54	wygranych po	5.000	marek
1	wygrane po	150.000 „	5	„	4.000	„
1	„	100.090 „	108	„	3.000	„
1	„	60.000 „	264	„	2.000	„
1	„	50.000 „	10	„	1.500	„
2	„	40.000 „	3	„	1.200	„
3	„	30.000 „	530	„	1.000	„
4	„	25.000 „	1073	„	500	„
2	„	20.000 „	101	„	300	„
2	„	15.000 „	25	„	250	„
1	„	12.000 „	85	„	200	„
24	„	10.000 „	100	„	150	„
3	„	8.000 „	27069	„	145	„
3	„	6.000 „	etc. etc., ogółem 47.600 wygr.			

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione. na dzień 13 i 14 grudnia 1882.

Cena wynosi:

Cały oryginalny los tylko	**3 złr. 50 ct. w. a.**
Pół oryginalnego losu tylko	**1 złr. 75 ct. w. a.**
Czwarta część oryg: losu tylko	**88 ct. w. a.**

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną** przezemnie interesantom nawet **w najodleglejsze okolice** za **opłatnem nadesłaniem należytości.**

Każdy biorący udział, otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu,** także **oryginalny plan** opatrzony **herbem państwa gratis,** a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom

nastąpi wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą

Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomandowanym.**

Uprasza się przeto z powodu **blizkiego terminu ciągnienia,** udać się z pełnem zaufaniem

do 13-go Grurnia b. r.

do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w Hamburgu. 959 4-

Tylko prawdziwe z tą marką ochronną

Huste-Nicht

Gerichtl. geschützt

NIE KASZLAJ!

Wyciąg słodowy z ziół miodunkowych i Karmelki*)

L. H. PIETSCH'A & Comp.

w Wrocławiu.

Licznemi listami dziękczynnemi **uznane, wypróbowane** i **najlepsze** środki dietetyczne w **kaszlu, kokluszu, katarze, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach szyi i piersi** począwszy od **kataru zwykłego aż do suchót.** — Zwracamy na to **uwagę!** — Oprócz licznych zaświadczeń, posiadamy także pismo dziękczynne od Głównego Zarządu **Czerwonego Krzyża** w Petersburgu.

*) Flaszka **wyciągu** 80 c., 1·50 i 2 złr. Woreczek **Karmelków** 25 i 40 c. — Dostać można w Krakowie: u *E. Stockmara,* apt. pod Słoniem; *Sobierajskiego*, apt. pod Słońcem; *A. Markiewicza*; apt. pod Lwem; *Wiszniewskiego,* apt. pod Gwiazdą, tudzież we wszystkich aptekach w Galicyi. — 911 2-

---

CHORYCH

przyjmuję obecnie

pod Nrem. 9, przy Rynku Kleparskim

od godz. 11—12.

960 3-3 Dr. W. Jaworski.

!! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia,** w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych**; wszelkie zamówienia na prowincyę wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 14-?)

Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

Pracownia introligatorska

Józefa Turlika

Kraków, ul. Szewska L. 10,

zaopatrzona w najnowsze maszyny, jakoteż i materyały, wykonywuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jakoto: Teki aksamitne i skórzane na dyplomy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, dzieła naukowe, powieści, książki szkolne, broszury i t. p.

Robota trwała, sumienna i elegancka.

Ceny najniższe.

953 3- z uszanowaniem

Józef Turlik.

---

25 lat istniejące

BIURO NAUCZYCIELEK

HELENY NOWOLECKIEJ

Kraków, ul. Wiślna l. 9.

Ułatwia wybór żądanych Nauczycielek i Nauczycieli — posiadających odpowiednią kwalifikacyą, tak pod względem nauk szkolnych, jak również i dokładnej znajomości języków obcych oraz muzyki, śpiewu i rysunków, tudzież — poleca *Wychowawczynie*, Bony — polki i cudzoziemki.

Zlecenia w tym zakresie, załatwiane są przez korespondencyę lub za osobistem porozumieniem. 933 3-3

„Zum goldenen Reichsapfel“

J. PSERHOFER

apt. w Wiedniu Singerstras. 15.

Pigułki czyszczące krew dawniej **uniwersalnemi pigułkami** zwane, zasługują na tę nazwę najsłuszniej, gdyż rzeczywiście nie istnieje żadna choroba, w którejby pigułki te nie przekonały w bardzo wielu wypadkach o swej cudownej działalności. W najuporczywszych wypadkach, kiedy wiele innych lekarstw napróżno użyto, nastąpiło po tych pigułkach niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyleczenie. **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., zwój z 6 pudełkami złr. 1·5, pocztą nieopłat. za zaliczką złr. 1·10. (Mniej niż 1 zwój nie posela się).**

Mnóstwo już listów nadeszło, w których kupujący te pigułki dziękują za odzyskane zdrowie po przebytych ciężkich chorobach. Kto raz użył ten środek, poleca go dalej.

Z wielu podziękowań podajemy tutaj kilka:

PUBLICZNE PODZIĘKOWANIE!

Waidhofen a. d. Ybbs, 24 listopada 1880.

Wielmożny Panie! Od r. 1862 cierpiałem na hemoroidy i zatrzymanie moczu; lekarze zapisywali mi różne środki, lecz bez skutku, gdyż choroba stawała się coraz gorszą, tak, że po niejakim czasie uczułem silne boleści brzucha (wskutek ciśnięcia na wnętrzności). Do tego okazał się jeszcze zupełny brak apetytu, a gdy tylko trochę się posiliłem lub napiłem się wody, zaledwie mogłem się na nogach utrzymać z powodu rozedmy, ciężkiego oddychania i astmy. Wreszcie użyłem Pańskich prawie cuda działających pigułek czyszczących krew, które wypełniły swój skutek i uwolniły mnie zupełnie od nieuleczającej prawie choroby. Dlatego wypowiadam Panu niniejszem za Pańskie pigułki czyszczące krew i inne wzmacniające lekarstwa, moje podziękowanie i uznanie. Z wysokim szacunkiem. *Jan Oellinger.*

Wielmożny Panie! Szczęśliwym wypadkiem dostałem Pańskie pigułki czyszczące krew, które cuda we mnie zdziałały. Przez długie lata cierpiałem na ból głowy i zawrót; przyjaciółka moja odstąpiła mi 10 sztuk Pańskich doskonałych pigułek, a te tak dobrze poskutkowały, że się wydziwić nie mogę. Dziękując Panu za to, proszę o ponowne przysłanie 1 zwoju.

Piszka 1 marca 1881 r.

Andrzej Par.

Rajsko 22 listopada 1879 r.

Wielmożny Panie! Od roku 1826 byłem po przejściu dwuletniej febry zmiennej bez przerwy słabym i całkiem wyniszczonym; bole krzyżów i silne kolki, obrzydzenie, wymioty, bardzo wielkie osłabienie, następnie gorączka z bezsennemi nocami były codziennemi męczarniami mojego życia. Przez ten przeciąg czasu 53 lat wzywałem o poradę 84 lekarzy, między nimi dwóch profesorów wydziału lekarskiego w Wiedniu, jednak wszelkie przepisy były daremnemi, gdyż cierpienie pogarszało się coraz bardziej; dopiero 22 października b. r. zobaczyłem ogłoszenie o Pańskich cudownych pigułkach, które sprowadziłem z Pańskiej apteki i używałem wedle przepisu przez 4 tygodnie. Teraz mimo, ukończonych 70 lat jestem znów silnym, zupełnie zdrowym i jest mi tak dobrze, że uważam się jako przywróconym do nowego życia. Proszę zatem przyjąć najszczersze podziękowanie za przysłane mi doskonałe lekarstwo. Zawsze wdzięczny *C. Zwilling*, właściciel dóbr.

Bielsko 2 czerwca 1874 r.

Szanowny Panie Pserhofer! Pisemnie, jak wielu innych, którym pomogły Pańskie pigułki czyszczące krew, muszę wypowiedzieć Panu najszczersze i najgoretsze podziękowanie. W bardzo wielu chorobach okazały Pańskie pigułki zadziwiającą siłę leczniczą, gdy wszelkie inne lekarstwa były bezskutecznemi. W krwotoku kobiet, w nieregularnem miesięcznem czyszczeniu, zatrzymaniu moczu, glistach, osłabieniu żołądka i kurczach żołądka, zawrocie i wielu innych chorobach gruntownie pomogły. Z zupełnem zaufaniem proszę o ponowne przysłanie 12 zwojów. Z wysokim szacunkiem. *Karol Kauder.*

Wielmożny Panie! Przypuszczając, że wszystkie Pańskte lekarstwa są tak dobre, jak Pański słynny **balsam na odmrożenie,** który w mojej rodzinie kilku zastarzałym odmrożeniom szybko pomógł, zdecydowałem się mimo mojej nieufności do takich środków uniwersalnych, chwycić się Pańskich pigułek czyszczących krew, aby za ich pomocą usunąć długoletnie cierpienie hemoroidalne. Wyznaję więc Panu, że choroba moja po 4 tygodniach użycia leku zupełnie ustała i że pigułki polecam najgoręcej w kółku moich znajomych. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Pan chce, ogłosić publicznie moje pismo.

Wiedeń 20 lutego 1881 r.

Z szacunkiem *C. v. T.*

Cseney, 17 maja 1874 r. Szanowny Panie! Ponieważ Pańskie pigułki czyszczące krew nie tylko przywróciły życie mojej żonie trapionej długoletniem cierpieniem żołądka i reumatyzmem stawów, lecz także odświeżyły jej życie, przeto niemogąc się oprzeć prośbom podobnie cierpiących osób proszę znów o nadesłanie 2 zwojów tych cudownych pigułek za zaliczką. Z szacunkiem

Błażej Spisstek.

Amerykańska maść goścowa, szybko i pewnie działająca, niezawodnie najlepszy środek przeciw wszystkim goścowym i reumatycznym cierpieniom, jak cierpieniom kości pacierzowej, darciu stawów, postrzałowi w krzyże, migrenie, nerwowemu cierpieniu zębów, bólom głowy, rwaniu w uszach itd. 1 złr. 20 c.

Anaterynowa woda do ust c. k. uprzyw. prawdz. **J. G. Poppa,** ogólnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów, 1 flaszeczka 1 złr. 40 c.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. uznany od wielu lat jako najlepszy środek przeciw wszelkim odmrożeniom tudzież zastarzałym ranom. Słoik 40 c.

Chińskie mydło toaletowe, najlepsze mydło, jakie dotychczas wyrobiono; po użyciu skóra staje się gładką jak aksamit i pachnie bardzo przyjemnie. Mydło to doskonale się pieni i nie schnie. Sztuka kosztuje 70 ct.

Fiakerski proszek, ogólnie znany doskonały proszek przeciw nieżytowi, chrypce, kokluszowi itd. Pudełko 35 c.

Essencya życia (Krople prazkie) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, dolegliwościom dolnych części ciała, wyborny środek domowy. Flakon 20 c.

Essencya na oczy Dra Romershausena do wzmocnienia i konserwowania wzroku. W oryginalnych flaszeczkach po 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

Tran z wątroby miętusów M. Maagera prawdziwy i oryginalny, najlepszy gatunek. Flaszka 1 złr.

Pate Pectorale Georgé od wielu lat ogólnie uznany jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, nieżytom, cierpieniom piersi i płuc, krtani. 1 pudełko 50 c.

Proszek przeciw poceniu nóg. Proszek ten usuwa pot nóg i wywięzujący się z niego niemiły odór, konserwuje obuwie i jest nieszkodliwym. Cena pudełka 50 ct.

Pomada Tannocbinowa J. Pserhofera, od dawien dawna przez lekarzy i osoby prywatne uznana jako najlepszy środek do porostu włosów. Gustowny wielki słoik 2 złr.

Piaster uniwersalny prof. Steudla wielokrotnie uznany przy ranach od pchnięcia i cięcia, trudnych do wyleczenia wrzodów wszelkiego rodzaju, także starych peryodycznie odnawiających się wrzodach na nogach, uporczywych wrzodach gruczołów, przy bolących nowotworach, zanogcicy, bolących i rozognionych piersiach, odmarzłych członkach i podobnych cierpieniach. Słoik 50 ct.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha. Wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom utrudnionego trawienia, jak bólom głowy, zawrotowi, kurczom żołądka, paleniu żołądka, cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniu itd. Paczka 1 złr.

Wszelkie francuskie szczególności są albo na składzie, albo na żądanie punktualnie i najtaniej będą sprowadzone.

Rozsyłka pocztą niżej 5 złr. tylko za poprzedniem otrzymaniem kwoty przekazem pocztowym, większe kwoty także za zaliczką.

Prawie wszystkie powyższe szczególności ma także na składzie p. W. REDYK, aptekarz w KRAKOWIE. 957 2-12

Tutki do papierosów

z bibułki francuskiej

„PERSAN, HOUBLON i MAIS“

jako też w książeczkach różnej szerokości

po cenie fabrycznej

maszynki do robienia papierosów we wszystkich grubościach — poleca firma

F. A. Grigar, w Krakowie

linia A. B. 846 20-20

Dla kupców odstępuje się rabat.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Koncypient adwokacki

mający praktykę sądową, 3 letnią praktykę adwokacką; władający biegle językiem polskim, niemieckim i małoruskim, nadto mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. 898 7- Łaskawe offerty uprasza się adresować pod lit. **W. R.** do administracyi „Gazety Krakowskiej“.

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.